Rok XIV. Nr. 29 (3878)

SŁOWO

Wilno, Środa 30 stycznia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcja 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łazuk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Sawalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwinskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T.. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 38
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

WIELKIE ŁOWY W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Dziś premjer pruski przybywa do Warszawy

BIAŁOWIEŻA. — Premjer pruski Goering przybył do Białowieży w niedzielę, o godz. 21.05 specjalnym pociągiem, na rampę Białowieża — Pałac. Po powitaniu na dworcu, premjer Goering udał się do przeznaczonych dla niego apartamentów reprezentacyjnych w pałacu.

W poniedziałek 28 b.m. w pierwszym dniu drugiego turnusu polowania upolowano 8 dzików, 2 zające i jednego rysia. P. Prezydent Goering w dniu tym, który jest pierwszym dniem jego udziału w polowaniu, zabił jednego dzika.

Na czas polowania rampa dworca białowieskiego jest specjalnie silnie strzeżona dostęp do pałacu jest bezwzględnie wzbroniony bez specjalnych przepustek. Również schronisko turystyczne zostało na czas polowania zamknięte dla publiczności.

W pierwszym turnusie polowania P. Prezydent R.P. zabił lisa.

W towarzystwie osób, biorących udział w polowaniu, znajduje się również część pań, które jednak udziału w polowaniu nie biorą.

Minister rolnictwa Poniatowski, biorący udział w polowaniu, zwizytował w niedzielę zakłady drzewne pobliskiej miejscowości Hajnowka, leżące na terenie puszczy Białowieskiej, interesując się specjalnie tartakami kolejkami leśnemi, oraz prowadzoną na większą skalę przebudową zakładów drzewnych, które są własnością państwa. — Przy tej sposobności, p. minister Poniatowski odwiedził również Związek Strzelecki w Hajnówce.

WARSZAWA. — Premjer Goering przyjeżdża dziś, we środę z Białowieży i zabawi tu w ciągu środy i czwartku. Złoży on wizyty Marszałkowi Piłsudskiemu, Prezydentowi Rzeczypospolitej, marszałkowi Sejmu i innym osobom urzędowym.

Białowieskie echa w Gdańsku

GDAŃSK. Prasa obszernie zajmuje się sprawą polowania reprezentacyjnego w Białowieży, podkreślając przedewszystkiem jego nadzwyczajną i wzorową organizację. Dzienniki uważają zakwaterowanie przedstawicieli Gdańska w zamku białowieskim za specjalny zaszczyt.

Major policji gdańskiej Bethke, który zabił rysia i upolował odyńca, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że polowanie obfitujące w wspaniałe wrażenia, pozostanie mu na zawsze w pamięci. Prasa zaznacza dalej, że Prezydent Rzplitej raczył kilkakrotnie rozmawiać w czasie polowania z prezydentem Greiserem.

Przypuszczalnie poruszane były interesujące sprawy polityczne, w każdym razie pobyt przedstawicieli wolnego miasta poważnie przyczyni się do zacieśnienia przyjaznych stosunków między Polską a Gdańskiem.

Domysły i przypuszczenia

RZYM. — „Corriere dela Sera" pisze, że polskie sfery urzędowe zachowują wobec wizyty premjera Goeringa bardzo daleko idącą rezerwę, nie jest jednak wykluczone, że w toku rozmów poruszano stanowisko Polski i Niemiec wobec paktu wschodniego. Podobno omawiać miano również inne zagadnienia polityczne, a mianowicie pakt środkowo-europejski.

Ogół panuje opinja, że pojednanie polsko-niemieckie stanowi ważny czynnik w polityce europejskiej, oraz że rząd polski unika akcji dyplomatycznej, któraby mogła zaszkodzić stosunkom z Niemcami. W Warszawie zwraca się jednak uwagę na to, że byłoby rzeczą niesłuszną interpretować taką politykę, jako zwróconą przeciwko Francji.

Awanse Urzędników Państwowych

Z Warszawy donoszą: Jak się dowiadujemy, lista awansów urzędniczych, która ogłoszona zostanie w dniu 1 lutego b. r., obejmie urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych policji, straży granicznej i straży więziennej oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych: Polskie Koleje Państwowe, Polska Poczta, Telegraf i Telefon oraz Lasy Państwowe.

Lista zawiera ponad 11.000 awansów. Przy awansach, szczególnie do wyższych grup V i VI specjalnie brano pod uwagę ilość lat służby oraz uwzględniono tych, którzy wskutek wstrzymania awansów przez kilka lat — pobierali ostatnio uposażenie zbyt niskie w stosunku do rozmiarów i ważności swych funkcyj i obowiązków.

Zasadniczo główny kontyngent awansów odnosi się do niższych grup uposażenia, jedną bowiem z naczelnych zasad przy opracowywaniu listy było, by nie prowadziła ona do uprzywilejowania grup wyższych na niekorzyść niższych. Cyfrowo to wyraża się w ten sposób, że na 11.000 awansów jest tylko około 370 awansów do grup V-ej i VI-ej, reszta zaś przypada na grupy niższe.

UMARŁ KAPŁAN NAUKI...

Nad trumną przewieźnie zmarłego prof. Kazimerza Karaffy - Korbutta padły te wielkie, patetyczne, dziś już archaiczne określenia: „kapłan nauki", „żołnierz nauki".

Dziś się już tak nie mówi o profesorach uniwersytetu, o ludziach, którzy poza nauką często mają jeszcze tyle trosk i zainteresowań.. Typ kapłana nauki zmienia się kardynalnie, ginie powoli; sama nazwa wycofuje się z obiegu, jako zbyt uroczysta. I tylko nieliczni kapłani i żołnierze nauki mogą sobie pozwolić na rzucenie tej nazwy w tłum, jako wyraz najwyższego uznania dla swego zmarłego kolegi.. Wówczas te patetyczne słowa zaczynają brzmieć, jako wyznanie... I stają się najwłaściwszym, najwspanialszym hołdem, złożonym zasłudze uczonego...

Ś. P. Kazimierz Karaffa - Korbutt był niezawodnie kapłanem nauki, — nauce służył, o niezależność twórczej myśli naukowej staczał walki, przed ołtarzem nauki zapalał ognie, aby ich blaski były drogowskazem dla coraz nowych zastępów bojowników nauki.

Ś. p. Kazimierz Karaffa-Korbutt był kapłanem nauki, — kapłanem... Zadanie swoje, jako profesora uniwersytetu, w znacznym stopniu pojmował, jako apostołowanie, — był tym apostołem nauki, czyli człowiekiem o czystem sercu, pogodnej duszy i niezłomnych przekonaniach.

Zmarły uczony należał do tych wybranych i nielicznych jednostek, które mają wielki umysł i wielkie serce. Potęgą myśli uczonego torował nowe drogi nauce polskiej i imponował otoczeniu. Potęgą serca podbijał inne serca i roztaczał szerokie horyzonty przed każdym, kto umiał myśleć, wierzyć i walczyć...

W zaśnieżonym, białym, czystym dziedzińcu, nazwanym imieniem wielkiego kapłana, na świeżą trumnę razem z płatkami śniegu padały słowa smutku i bólu...

J. M. Rektor W. Staniewicz, jako naczelny przedstawiciel Wszechnicy Batorowej, wyraził smutek, jaki ogarnął wszechnicę, — podkreślił ogrom poniesionej straty. Przedstawiciele Wydziałów Lekarskich Uniwersytetu Stefana Batorego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz organizacyj i instytucyj lekarskich podsumowali wyniki pracy naukowej Zmarłego, złożyli hołd Jego pamięci.

Z ramienia Polskiej Akademji Umiejętności przemówił Rektor Marjan Zdziechowski.

Mowa rektora M. Zdziechowskiego

Z polecenia Polskiej Akademji Umiejętności składam tu hołd osobie ś. p. prof. Kazimierza Karaffy - Korbutta.

Nie mam prawa, nie posiadając dostatecznej do tego kompetencji, mówić o charakterze i znaczeniu prac i zasług naukowych zmarłego Kolegi. Jedno podnieść mogę: w latach 1925—27, gdy miałem zaszczyt przewodniczyć jako rektor, naszej Wszechnicy Batorowej, stale z Nim, jako prodziekanem Wydziału Lekarskiego, spotykałem się na posiedzeniach senatu i od pierwszej chwili poczułem serdeczną dla Niego sympatję, jako człowieka, i głęboką cześć dla uczonego.

Należał do tych, których nazywają kapłanami nauki, bo ją z kapłańską powagę uprawiają, rozmiłowani w niej, przejęci doniosłem dla kultury, dla dobra narodu, znaczeniem twórczej pracy naukowej. I dodam, że był kapłanem - ascetą, bo dla nauki i nauką żył, innych rozkoszy nie uznając. I służył jej bezinteresownie. Wydawał własnym nakładem czasopismo higjeniczne. Oczywiście, abonentów miał niewielu; zysk z tego bardzo mały, natomiast sporo kłopotu z wyjmowaniem prenumeraty, pokwitowaniami, przypominaniem o zaległościach i t.p. Więc dał temu za wygrane i odtąd swój organ rozsyłał bezpłatnie tym, którzy się nim interesowali!...

Zamieszkał w Zakładzie Higjeny na Antokolu i Zakładu swego prawie nie opuszczał. Pamiętam, spotkałem Go raz w autobusie, idącym w kierunku miasta.

— Kiedy — zapytałem — był Pan ostatni raz w mieście?

— Przed trzema tygodniami!..

Odpowiedź ta maluje Go.

Dlatego to, całą duszą nauce oddany, tak surowo sądził, tak dużo wymagał od tych zwłaszcza, którzy zawód profesorski obrać sobie chcieli.

Akademja Umiejętności, w uznaniu dla pracy Jego i jej bogatego plonu powołała Go w poczet członków swoich i mogę świadczyć, że gdy w roku zeszłym, w czasie dorocznego jej posiedzenia, przybył do Krakowa z referatem swoim, też same uczucia sympatji i czci wzbudził wśród nowych kolegów swoich. Przekonali się, że będzie chlubą najwyższej instytucji naukowej w Polsce, że się przyczyni do podniesienia jej autorytetu poza granicami kraju.

I ceniono Go nietylko w świecie naukowym. Sercem, dobrocią swoją pociągał każdego, kto się doń zbliżył; każdy ulegał czarowi Jego życzliwego spojrzenia, rozmowy, ujęcia, — każdy w nim czuł nieskazitelną prawość i czystość i sam się czuł po rozmowie z Nim odmłodzonym na duchu, lepszym, niż był.

Czy można więcej wymagać od człowieka, szczególnie dziś w ciężkiej, strasznej epoce, którą przeżywamy, po wojennego zdziczenia i upadku moralnego? Przymioty i cnoty, które tu wymieniłem, podnosiły Zmarłego wysoko, bardzo wysoko ponad poziom przeciętny:

Dla nas, którzysmy tu pozostali, będą, zanim fala wieczności pochłonie nas i w kraje upragnionego, wiekuistego odpocznienia przeniesie, — będą otuchą w codziennem zmaganiu się i walkach z wszechpotęgą zła!..

Cześć Jego pamięci!..

* * *

Umarł wielki i szlachetny człowiek. Umarł zacny, oddany swej Ojczyźnie Polak..

Przyjaciel Zmarłego, Rektor Stanisław Pigoń, który na pierwszą wieść o ciężkiej chorobie ś.p. prof. K. Karaffy - Korbutta przybył do Wilna, lecz już nie zastał Go przy życiu, zarysował wzruszającą sylwetkę Zmarłego, jako Polaka.

Urodzony i wychowany na obczyźnie, nie znający ziemi swych ojców, ś.p. Kazimierz Karaffa - Korbutt nietylko nie zrywał duchowej łączności ze swoją nieznaną mu bliżej ojczyzną, lecz dla niej żył i pracował. I gdy się wreszcie znalazł na ziemi ojczystej, gdy jako profesor wskrzeszonej Wszechnicy Batorowej zaczął pracować nad odrodzeniem wileńskiego ogniska nauki, sam się odradzał w atmosferze twórczej polskiej myśli.

Syn powstańca, zmarłego zdala od kraju, łapczywie wchłaniał w siebie pierwiastki siły, wytwarzającej się przy duchowem zespoleniu się z ziemią ojczystą, tej siły, która do czynów wielkich i zuchwałych powołała Jego ojca... Poznawał przeszłość Polski z książek, których nie mógł mieć w młodości, — z bezpośredniego zetknięcia się z zabytkami, które oglądał po raz pierwszy, jako człowiek dorosły...

Kiedyś Żołnierz niepodległości poszedł na tułaczkę i już nigdy nie wrócił na ziemię swych ojców.. Jego syn —Żołnierz nauki, zrodzony na obczyźnie, zakończył tułaczkę ojca: wrócił na ziemię ojczystą. Tu spocznie na wieki...

* * *

Powoli posuwały się poczty sztandarowe korporacyj akademickich. Jeden, dwa, trzy, pięć, dziesięć... Wieńce... takie soczyście — zielone i barwne na tle białego śniegu... Na katafalku trumna dębowa, okryta togą profesorską... Powoli się posuwa kondukt pogrzebowy... Liczne przesuwają się tłumy...

A później cmentarz... Pada śnieg... Dokoła taka jasna biel... Chyba taka, jaka była wtedy, w dalekim, obcym, zimnym kraju, — gdy na świat przyszedł...

I oto nowa mogiła wśród starych drzew cmentarza na Antokolu... Zazieleniła się wieńcami, uśmiechnęła się kwiatami na tle pogodnego, czystego śniegu... Przygarnęła, otuliła głęboko ukrytą trumnę...

W. Ch.

Pogromczyni Pacyfiku

Amelja Earherdt, która przeleciała samotnie z Honolulu do Oohlend w porcie lotniczym po wylądowaniu.

Japońskie „dziewczęta w mundurkach" składają hołd następcy tronu

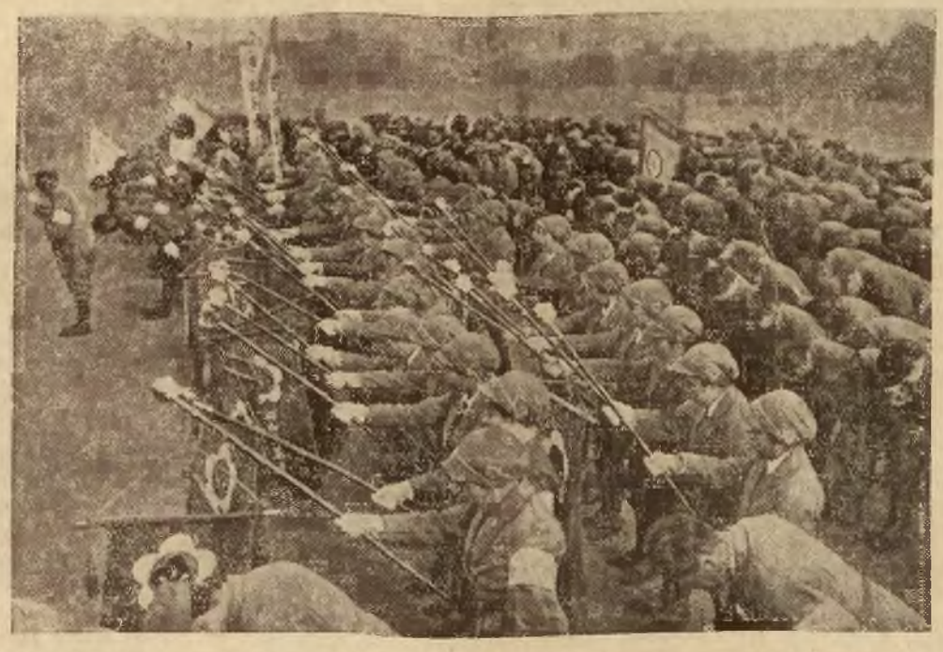

Militaryzm japoński zaczyna przewyższać wszelkie dziwactwa, jakie się na tem tle kiedykolwiek i gdziekolwiek obserwowało. Na naszem zdjęciu widać zmilitaryzowane dziewczęta, składające hołd przed cesarskim pałacem, z okazji urodzin następcy tronu, który — jak wiadomo liczy rok życia.

Proces Hauptmanna

NOWY YORK. — Wczorajszy przewód sądowy we Flemington dotyczył tranzakcyj finansowych oskarżonego Hauptmanna.

Hauptmann oświadczył, że nie jest prawdą, jakoby ukrywał w gramofonie większą sumę pieniędzy, natomiast przyznał, że nabył aparat radjowy za 400 dolarów, kajak, odbył podróż na Florydę z żoną i wreszcie wyprawił żonę w podróż do Niemiec. Wszystkie te wydatki pokrył gotówką uzyskaną ze spekulacyj giełdowych i handlu futrami. Wydatki te nastąpiły po wpłaceniu przez Lindberghów sumy okupu za dziecko.

AWANTURA W IZBIE GMIN

Policja wkroczyła do parlamentu

LONDYN. — W Izbie Gmin doszło wczoraj późnym wieczorem do głośnych awantur w czasie debaty nad sprawą zarządzania funduszem na rzecz bezrobocia. Wśród widzów na galerji padały wrogie okrzyki pod adresem rządu. Z początku strażnicy Izby mieli pewną trudność z ustaleniem przez kogo były wznoszone okrzyki dochodzące z rozmaitych miejsc. Gdy jednak z pomocą policji ustalono osobę intruza i usiłowano go usunąć, na galerji powstał tumult, przyczem okazało się, że na galerji jest około 40 osób, biorących udział w demonstracji antyrządowej.

Dopiero gdy nadeszły wzmocnione oddziały policyjne, udało się demonstrantów usunąć.

Chcąc debatującym na sali posłom zapewnić całkowity spokój, policja zmusiła wszystkich obecnych na galerji do opuszczenia gmachu.

Debatę ukończono przy pustych galerjach. Demonstranci usuwani siłą, odgrażali się, że przybędą dzisiaj znowu.

—::—::—

Z kraju wielkich afer

Ukradziono worek z półtora miljonem fr.

PARYŻ. — Na poczcie paryskiej zginął w tajemniczy sposób worek pocztowy, zawierający frs. 1.500.000. Poczta musiała zapłacić odszkodowanie nadawcy, którym była prefektura Sekwany. Wszczęto dochodzenie.

DWA TYSIĄCE OSÓB W SPRAWIE STAWISKIEGO

PARYŻ. — Prokurator republiki francuskiej przystąpił do formułowania aktu oskarżenia przeciwko 2.000 osobom, zamieszanym w aferę Stawiskiego.

PARYŻ. — Śledztwo w aferze Stawiskiego zakończone będzie prawdopodobnie między 10 a 15 lutym, poczem akta sprawy, obejmujące 51 tomów przekazane będą prokuraturze, która zapewne w końcu lutego przygotuje akt oskarżenia.

NAGŁY ZGON PROKURATORA

PARYŻ. — We wtorek rano zmarł nagle w wieku 69 lat były prokurator departamentu Sekweny Pressard, znany ze sprawy zabójstwa sędziego Prince'a. Pressard był szwagrem byłego premjera Chautempsa. Pressard usunięty został ze swego stanowiska w lutym 1934 r.

—::—::—

Szaleniec w operze
zidentyfikowany

(el) Wczoraj doniosły depesze, że podczas przedstawienia Flotowa „Marty" w budapesztańskiej operze, wdarł się do orkiestry szaleniec, który następnie odmówił wszelkich zeznań. Identyczności jego nie można było stwierdzić ponieważ był nagi i nie miał niczego przy sobie.

Wczoraj ujawniło się, że szaleniec był poprzednio fotografowany w jednym z zakładów dla umysłowo chorych i że fotografję jego rozesłano do wszyskich urzędów policyjnych. Bez trudności już jeden z urzędników policyjnych, oglądając tę fotografję zawołał: „Ależ to jest Paweł Schabo. Znam go. Wałęsał się on po całej Europie, a wreszcie wrócił na Węgry, gdzie leczono go w zakładzie dla obłąkanych w Peszcie, poczem — jako uleczonego wypuszczono na wolność".

NIESAMOWITY SZALENIEC

Paweł Szabo był między innemi w Ameryce i Australji, zawsze w ubraniu, które znajdowało się w strzępach. Jest on urodzonym łazikiem i włóczęgą. Od lat było jego marzeniem dyrygowanie orkiestrą. Częstokroć przyjeżdżał ze swego miejsca urodzenia do Budapesztu i uczęszczał do opery, nie mógł jednak pogodzić się z tem, że ma prowadzić „życie szare" — jak się wyrażał. Mówił często, że „wykoleił się z porządnego towarzystwa". To spowodowało, że włóczył się po całym świecie.

Nie mogąc się oprzeć swemu pociągowi do dyrygowania wdarł się już w roku 1923 do orkiestry podczas przedstawienia „Lohengrina" w królewskiej operze budapesztańskiej, ubrany tylko w palto. Stanąwszy na miejscu kamelmistrza, zrzucił palto i zupełnie nagi rozpoczął dyrygować. Na scenie znajdowali się wówczas Paweł Burjan i Anna Medek, podczas gdy Abranyi dyrygował. Oczywiście szaleńca ujęto i odesłano do lecznicy.

Przez siedm lat internowany był Paweł Szabo w jednej z lecznic francuskich, gdzie wyuczył się doskonale po francusku. Był on synem wielkiego handlarza kartofli. Jako syn majętnego człowieka ukończył szkołę handlową, nie mógł jednak nigdzie pracować z powodu zmienności usposobienia.

W końcu miał wszystkie możliwe zajęcia, aż do posłańca publicznego włącznie.

Cała sprawa narobiła w Budapeszcie dużo hałasu, gdyż na przedwczorajszem przedstawieniu, na którem szaleniec stanął nagle przed pulpitem dyrygenta, był obecny w loży regent Horthy.

Gdy Schabo przewieziono do kliniki odmówił on wszelkich zeznań, dopiero kiedy mu powiedziano, że nazwisko jest znane, złożył zeznania, — które potwierdzają dane o nim. Ulega pokusie stawania przed pulpitem opery ale dlaczego czyni to nagle, tego wyjaśnić nie umie. Uważa się zapewne za pokrzywdzonego i za wszelką cenę chce na siebie zwrócić uwagę. Pozostawiono go w lecznicy.

KOBIETY WALCZĄ Z PRZESTĘPCAMI

(el) Kobiety padają częściej ofiarą przestępstw, ponieważ przeciętny włamywacz czy nawet bandyta liczy na mniejszy opór, gdy nie spodziewa się spotkać mężczyzny jako przeciwnika. Jednakże nie zawsze obliczenie takie sprawdza się jak tego dowodzą następujące przykłady.

NIEBIESKIE POŃCZOCHY I NIEBIESKIE SINIAKI

Dwaj złodzieje sklepowi chcieli niedawno „nabyć" pończochy. Podczas gdy jeden z nich usiłował odwrócić uwagę sprzedającej, grymasząc przy wybieraniu towaru i chciał koniecznie nabyć niebieskie pończochy, gdyż takie poleciła mu wybrać jego żona — drugi schował pakiet towaru pod palto... Jednakże wszystko to nie uszło uwagi sprzedającej właścicielki sklepu.

Rezolutnie schwyciła ona za kołnierz złodzieja i zmusiła go do oddania towaru. Gdy obaj złodzieje usiłowali zbiec zastąpiła im drogę do drzwi. Teraz obaj chcieli wyrwać się przemocą, ale i tu trafili niedobrze, gdyż sprzedawczyni wymierzyła im parę niezgorszych ciosów. Jeśli się zważy, że kułaki jej należały do ciałka ogólnej wagi 130 kilogramów, nie można się dziwić, że złodzieje — zwłaszcza wobec mocnego głosu przeciwniczki, która wkrótce zaalarmowała nim policję, dali za wygraną i byli zadowoleni, gdy mundurowy pan uwolnił z opresji i odprowadził do komisarjatu.

JAK SIĘ CHWYTA MĘŻCZYZN W POTRZASK

Przed wielu laty w okolicy Wiednia dał się we znaki niejaki Hans Aufschring, bandyta tak bezczelny, że spowodował osłabienie ruchu podróżnych, którzy obawiali się przebywać w okolicy gdzie Aufschring grasował. Córka pewnego właściciela gospody postanowiła ująć rabusia, gdyż interesy jej ojca mocno cierpiały na przedsiębiorczości bandyty.

Zabrała się do tego z chytrością. Pewnego wieczora zatrzymał się ciężko wyładowany wóz przed gospodą za miastem zwaną „Młyn djabelski pod wiedeńską górą", która i dzisiaj nazywa się tak samo, a wówczas leżała w rejonie operacyj Aufschringa. Z wozu wysiadła elegancko ubrana kobieta. Aufschring dowiedział się jeszcze tego samego wieczora o jej przyjeździe i złożył młodej damie — jak twierdził — grzecznościową wizytę.

Piękna dama nie zdawała się wcale zdziwiona, ani temniemniej przerażona przybyciem opryszka, lecz czesząc spokojnie swoje długie włosy zaprosiła go uprzejmym gestem ręki do zajęcia miejsca. Uśmiechając się ironicznie bandyta siadł, ale w tej chwili krzyknął i zbladł gwałtownie. Żelazne obręcze zacisnęły się dokoła jego ciała. Był uwięziony. Młoda piękność, córka właściciela gospody, udowodniła, że można schwytać groźnego rzezimieszka bez większych wysiłków. „Cudowne" krzesło sfabrykował jej pewien zręczny majster. Na drugi dzień odbyła uroczysty wjazd do Wiednia ze swą zdobyczą. Bandytę stracono wkrótce potem.

BABCIA SIĘ BRONI

W zapadłym kącie Wolfshofen znajduje się oberża, którą prowadzą dwie samotne kobiety: Karolina Wildeis licząca sobie lat 71 i jej synowa. Znany bandyta Rupert Schneider który właśnie uciekł z więzienia, osądził, że w tym domku zaopatrzy się najlepiej w pieniądze i środki żywności. Aby być zupełnie pewnym, odczekał aż ostatni gość opuści gospodę, a następnie zgłosił się, rzucając kamieniem w okno i zażądał grożąc przy krem konsekwencjami wrazie odmowy otwarcia bramy. Kobiety krzyczały z początku z przestrachu, ale jeśli Schneider myślał, że pójdzie mu łatwo, to przeliczył się grubo.

Błyskawicznie wykoncypowała babuleńka plan obrony. Najpierw położyła do łóżka dwie małe wnuczki, potem przesunęła szafę pod okno częściowo przez bandytę wyłamane, a następnie uzbroiła się w motykę, a synowej dała w rękę pogrzebacz.

Niecierpliwy Schneider wskoczył przez okno do mieszkania. Nie oczekiwał przyjęcia jakie mu zgotowano. — Kilka wcale silnych ciosów motyka w głowę, poparte pogrzebaczem, sprawiły, że opryszek coprędzej wyskoczył przez okno. Gdy przyszedł do siebie zawstydził się swego tchórzostwa i wskoczył poraz drugi. Znowu musiał umykać z pokrwawioną głową. Wreszcie zrezygnował z dalszych prób.

Babuleńka posłała synowę spać, a sama czuwała z motyką do świtu.

W kilka dni później ujęto Schneidera. Nie miał się co śmiać i nie śmiał się istotnie. Na rozprawie zeznawał niemal z płaczem, jak go pobito i jak musiał zmykać. Za to cała sala sądowa zaśmiewała się do łez.

NOWE KSIĄŻKI

ANNA POHOSKA — SYN KUJAW. Nakład Książnica — Atlas — Lwów — Warszawa 1934.

Ta piękna powieść biograficzna zapoznaje nietylko z trudną, pełną zmagań się z przeciwnościami młodością Jana Kasprowicza, największego poety polskiego epoki poromantycznej, ale i z życiem ogółu młodzieży z czasów ostatniej doby porozbiorowej, z jej marzeniami, zmaganiami się, szlachetnemi porywami, z jej pracą społeczną w tajnych organizacjach, z jej wiarą niezłomną w zmartwychwstanie Państwa Polskiego. Na tle ogółu młodzieży, postać Jana Kasprowicza, przebijającego się przez życie o własnych siłach, występuje silnie i niezmiernie szlachetnie. Książka spisana na podstawie opowiadań wielkiego poety o jego młodości, jest bardzo pożyteczną lekturą, a pisana niezwykle zajmująco i barwnie zajmie i pociągnie nietylko młodego czytelnika, ale może się stać miłą lekturą i dla starszych.

MIGUEL DE CERVANTES SAAVEDRA. PRZYGODY DON KICHOTA. Nakład Książnica — Atlas — Lwów — Warszawa 1935 r., str. 192.

Nieśmiertelne dzieło Miguela de Cervantesa, które od trzech wieków wzrusza i bawi starych i młodych, ukazuje się po raz pierwszy w innem ujęciu, niż wydania dotychczasowe. Nie jest to swobodne opowiadanie wydawcy na temat przygód Don Kichota, lecz oryginalny przekład najbardziej znamiennych rozdziałów, powiązanych tu i ówdzie streszczeniem ustępów, które w wydaniu tem zostały opuszczone.

Przepyszne dialogi Don Kichota i Sanczo Pansy, w całem swem pięknie i nieporównanym dowcipie występują na tle najkapitalniejszych przygód Błędnego Rycerza, które — jak: walka z wiatrakami lub baranami, jak przygoda w „zaczarowanej łodzi" czy widowiske kukiełek i wiele, wiele innych — od początku do końca książki trzymają uwagę czytelnika w napięciu, bawiąc go i wzruszając.— Książkę zdobi szereg ilustracyj według Dore'go.

OLAPAREDE. JAK ROZPOZNAWAĆ UZDOLNIENIA UCZNIÓW.— Tom XVIII Bibljoteki Przekładów Dzieł Pedagogicznych. Nakład Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa, 1934, str. 291.

Zagadnienie rozpoznawania uzdolnień jest tak dawne, jak sprawa stworzenia racjonalnych środków do wychowywania i nauczania, skierowywania do zawodów i celowego zużytkowania pracy ludzkiej. Niegdyś załatwiano to „na oko", przyczem dużą rolę odgrywało długie doświadczenie i wrodzony talent. Od lat kilkudziesięciu rozpoczęła się praca nad ujęciem zagadnienia w formy naukowe. Praca ta wydała materjał tak obfity, że dla zorjentowania się w nim oraz dla praktycznego zużytkowania potrzebna jest pomoc w postaci umiejętnego wprowadzenia. Wybornie spełnia to zadanie ukazująca się właśnie w polskim przekładzie książka prof. Calparede'a, przejrzana i uzupełniona przypiskami przez prof. St. Baley'a.

PAUL CAZIN. DECADI OU LA PIEUSE ENFANCE. Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa.

Zasłużony tłumacz „Pana Tadeusza" i innych arcydzieł literatury polskiej na język francuski ,szczery i wypróbowany przyjaciel Polski, Paul Cazin, pozyska sobie niewątpliwie nowych gorących przyjaciół dzięki ogłoszonym w tym tomiku „Bibljoteczki Francuskiej" wyjątkom z powieści „Décadi".

Piękny a naturalny i prosty sposób przedstawienia ludzi i rzeczy, oraz właściwa Cazin'owi nuta humoru, złączonego z subtelną ironją, interesuje, wzrusza i bawi czytelnika, zdobywając na stałe jego sympatję.

Nowy komendant główny Policji Państwowej

Nowomianowany komendant główny P. P. gen. Kordjan - Zamorski objął w ub sobotę urzędowanie.

Nowy środek wybuchowy

(el). W zakładach w Wilmington gdzie znajduje się amerykańska fabryka prochu strzelniczego, wynaleziono — wedle doniesień prasy francuskiej i angielskiej — nowy środek wybuchowy, którego działanie jest o 20 procent silniejsze aniżeli działanie corditu. Cordit uchodził dotąd za najsilniejszy środek wybuchowy na świecie.

Aby na przykładzie wykazać, jak łatwe jest obchodzenie się z tym nowym wynalazkiem, zebrano na jednem miejscu większą ilość nitramonu (tak się nazywa nowy środek) i oddano doń szereg strzałów, bez wywołania eksplozji. Nitramon jest mieszaniną nitrogenu i amonjaku. Zawiera on 40 procent oksygenu.

Wspaniałe nowe samoloty

(el). Z Madrytu donoszą: Wylądował tu nowoczesny bojowy samolot amerykański, który z łatwością rozwija szybkość 320 km. na godzinę. Na lotnisku Baraja odbyto szereg lotów próbnych, w których brali udział lotnicy hiszpańskiej szkoły lotniczej. — Rząd hiszpański zamierza nabyć kilka takich maszyn, o ile będą mu w zupełności odpowiadały i warunki nabycia będą możliwe do przyjęcia.

Wedle doniesień z Londynu, udało się konstruktorowi angielskiemu Martinowi, po sześcioletnich próbach skonstruować samolot, którego szybkość wynosi 640 km. na godz. Wszystkie części składowe tego aparatu są z metalu i mogą być łatwo wymieniane.

Samolot jest w zupełności prawie zabezpieczony od pożaru, może być rozebrany na części i w tym stanie przewieziony na samochodzie. Sam motor kosztuje 40.000 dolarów. Na koszty prób dawał pieniądze znany miljoner Francis. Oficjalne próby z tym aparatem odbyć się mają w przyszłym miesiącu.

—::—::—

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

Najbardziej nowoczesny szpital w Paryżu

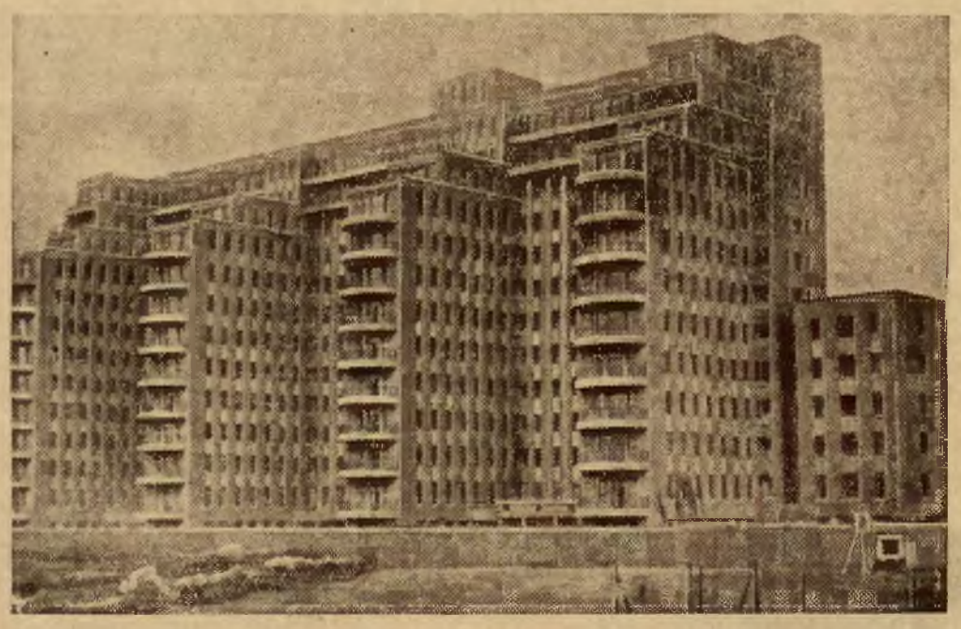

Szpital Beaujon w Clichy został ostatnio oddany do użytku.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go lutego 1935 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, którzy do tego terminu nie uregulują rachunków naszych, przesłanych po nowym roku.

Nad lekturą nowel konkursowych

Cat omówił przed paru dniami w wielkim artykule swe wrażenia i spostrzeżenia, wynikające z odczytywania 33-ch nowel, nadesłanych na konkurs „Słowa", ogłoszony dla nauczycieli szkół powszechnych. Artykułowi dał tytuł „Dżdżysta dola". W odpowiedzi na niego, jakiś człowiek, podpisany „nauczyciel", nadesłał kartkę. Pisze w niej:

„Konkurs na nowelę obrazującą życie nauczyciela kresowego ogłoszony z rozpoczęciem roku szkolnego — wtedy, gdy nauczyciel ledwie zipi pisząc dniami i nocami plany roczne wychowawcze, dydaktyczne, jednocześnie ucząc z górą kopę dzieci (materjał surowy), jednocześnie korespondując z p. inspektorem, co nie należy do przyjemności — tylko same zmartwienia a wyraz frekwencja nie dający mu spokoju — wyraz umieszczony dowcipnie w „Dżdżystej doli" — wywołał tyle humoru u nas skazańców. Prosimy o prolongatę — pozwólcie nam pisać podczas wakacji letnich 1935 r. a nadeślemy ciekawe nowele z życia naszego. Materjał jest, ale brak nam czasu — dlatego zaledwie 33 noweli nadesłano. Proszę przez gazetę przesunąć termin do dnia 1 września 1935 r."

Przedrukowuję ten list w całości, z zachowaniem interpunkcji i ortografii. „Wakacji", „33 noweli" — to błędy gramatyczne. Całe pierwsze zdanie, zakończone wyrazem „skazańców", bez sensu: podmiot, umieszczony na początku (konkurs na nowelę) nie ma orzeczenia. Trudno przypuścić, że jest niem: „wywołał tyle humoru" — „konkurs na nowelę wywołał tyle humoru". Byłaby to impertynencja i niedorzeczność, z którą sprzecza się następne zdanie: „prosimy o prolongatę". Nauczyciel chciał napisać, że konkurs ogłoszony był w nieodpowiednim momencie, że należy termin jego odroczyć. Pisał zapewne w podnieceniu, śpieszył się. Stąd chaotyczność i brak logiki. „Wywołał tyle humoru" odnosi się do wyrazu „frekwencja". — „U nas skazańców": a więc Galgenhumor. Nauczyciel przemawia w liczbie mnogiej: a więc we wszystkich nauczycielach „frekwencja" wywołuje atak wisielczego humoru. Dobre i to: —choć trochę pośmieli się. Myśmy się też pośmieli, czytając, że konkurs trzebaby przedłużyć do 1 września. Już i tak trwa, dzięki Bogu, pełne pięć miesięcy. Chciałoby się jeszcze siedem? A plany wychowawcze i dydaktyczne? A korespondencje z inspektorem? A kursy wakacyjne? A zasłużony odpoczynek letni? Nauczyciel pisze: „zaledwie 33 nowele". Zaledwie. Proszę przeczytać 33 nowele, z których niejedna liczy po 50 — 60 stron bitego pisma na arkuszach wielkiego formatu. Przeczytać, zastanowić się, wmyśleć, rozważyć, porównać, wyeliminować, nagrodzić jedną z nich, wyróżnić przynajmniej kilka. Nie skrzywdzić. Wykazać objektywizm. Zdobyć się na dojrzały i niezachwiany sąd. Kierować się „tylko względami artystycznemi". Odsunąć wszelkie wrażenia uboczne, wszelkie optymizmy i pesymizmy, wszelką radość spowodu psioczeń nauczycieli na kuratorjum, wszelką niechęć do „radosnej twórczości", bijącej wodolejem z niektórych nowel. A do tego, wciąż myśleć nad możliwemi konsekwencjami konkursu. Jakże on się odbije na nauczycielstwie? Jeżeli nagrodzimy nowelę, pełną „realizmu", nowelę — nagi reportaż i opublikujemy nazwisko autora? A nuż straci w 24-y godziny posadę, przez tegoż właśnie inspektora, któremu nie szczędził „gorzkich słów prawdy"? Jeżeli nagrodzimy nowelę słoneczną i upajającą się olbrzymiemi rezultatami pracy wychowawczej na Kresach? A nuż autor jej w 24-y godziny zaawansuje na inspektora i zyska nienawiść swych kolegów?

To wszystko, co my robimy — sąd konkursowy — to jest dopiero praca, to są dopiero „same zmartwienia", to jest naprawdę Galgenhumor. Wystarczy 33-ch nowel.

* * *

I oto, gdy jestem w fazie tej wytężonej pracy, zjawia się u mnie studentka filozofji, praktykantka seminarjum uniwersyteckiego, z ankietą „w sprawie warunków geopsychicznych oporu". Tem zagadnieniem zajmują się teraz w seminarjum USB, pragnąc stworzyć dzieło, które odpowiedziałoby na pytanie, w jaki sposób klimat, pogoda, pora roku i pora dnia wpływa na zdolność do pracy i decyduje o niej. Ankieta roi się od zapytań, w rodzaju: kiedy masz najlepszy humor, zrana czy wieczorem? O jakiej porze dnia czujesz się najbardziej nerwowy? Jak działają na ciebie upały? Jak silne mrozy? Czy czujesz się dobrze podczas słonecznej pogody, podczas ciszy, wiatru, deszczu, śnieżycy, słoty, burzy i t. p.? W jakiej porze roku zdolny jesteś do największych wysiłków umysłowych? Takich pytań mamy dziesiątki.

I cóż z tego, studentko, że czuję się najlepiej podczas słonecznej pogody i lekkiego zefirku, że do największych wysiłków zdolny jestem o wschodzie letniego słońca? Słonecznych dni naliczymy zaledwie kilkadziesiąt w naszym surowym klimacie. Wschody letniego słońca najczęściej przesypiamy. Gdy w piękną letnią pogodę wykazujemy największą zdolność do pracy — otrzymujemy urlopy wypoczynkowe. Zimą, w zawieje i śnieżyce, gdy chciałoby się drzemać przy kominku, każą nam pracować. Jesteśmy niewolnikami. Jeśli ankieta studentów filozofji USB obejmie kilka tysięcy wilmian i zostanie naukowo opracowana, okaże się, że nikt z nas nie posiada odpowiednich warunków geopsychicznych. Czy dlatego tak wiele rzeczy robimy źle?

* * *

Gdyby z tą ankietą udać się do nauczycieli wiejskich, autorów nowel konkursowych. Duszne, ciasne izby, błotniste i bagniste wioski, śnieżyce szalejące zimą, wyczerpujące suche upały latem, wiosenne wody dookoła, rozdzierające szarugi jesienne. Kopcące lampki naftowe w długie wieczory, wyziewy i brudy przez rok cały. O jakiej porze dnia i roku czujesz się, nauczycielu, najbardziej nerwowy? — Jak się kształtują w ciągu dnia i w ciągu roku twoje nastroje? Kiedy twa praca jest najbardziej wydajna? Kiedy miewasz najlepszy humor?

— Przez cały rok jestem nerwowy — odpowiedziałby nauczyciel: — moje nastroje wciąż się pogarszają, moja praca nigdy nie jest wydajna; jeżeli miewam jaki humor, to tylko Galgenhumor.

Musimy więc zmienić klimat na Kresach, osuszyć błota gdzie trzeba, wybrukować albo i wyasfaltować wyboiste uliczki naszych wiosek, przeprowadzać drogi przez piaski kresowe i wertepy. Lapki naftowe zastąpić elektrycznością, wyziewy i brudy oczyszczać elektroluksem. W siarczyste mrozy opalać nowoczesne izby szkolne kochanym węglem śląskim, by przyjemna temperatura sprzyjała wydajności pracy. Na upały mieć baseny i plaże nadrzeczne; lekcje odbywać w cienistych parkach, na świeżem letniem powietrzu.

Tym sposobem, ankietę geopsychiczną sprowadziłbym do mianownika ekonomicznego. Na początek podniósłbym nauczycielom pensję: ze stu dwudziestu złotych do trzystu a nawet do pięciuset. Warunki pracy polepszyłyby się natychmiast, wyczerpanie nerwowe ustąpiłoby bez śladu i zjawiłby się prawdziwy humorek. Byłaby to reforma nie klimatyczna (w Szwecji jest jeszcze mroźniej, a we Włoszech gorącej), tylko ekonomiczna. Ale dokonałbym również reformy psychicznej, pod hasłem: wszystko na swoje miejsce.

Wytłumaczyłbym mianowicie inspektorom i wizytatorom, że nie są oni wcale bogami ani panami losów nauczyciela. Przyjaciel, życzliwy starszy kolega, który przed laty był także nauczycielem — oto właściwa pozycja inspektora. Życzliwy to znaczy wnikający w położenie nauczyciela, nie podejrzliwy, nie węszący wszędzie sabotażu i nieróbstwa. Nie władza, która karze i demoralizuje, ale władza, która rozumie i ocenia. Inspektor także powinien mieć humor. Jeżeli nie pozwalają mu na to jego środki materjalne, podniósłbym i jemu uposażenie, do siedmiuset — ośmiuset złotych. Na kuratorach spróbowałbym podobnego eksperymentu — psychicznego i ekonomicznego: dałbym im po dwa tysiące złotych, dobre diety na rozjazdy i wygodne samochody.

Co się zaś tyczy nauczycieli, wytłumaczyłbym im, że są, ściśle biorąc, tylko nauczycielami. Uczyć od ósmej do drugiej, a potem frei. Żadnych świetlic, strzelców, kół i organizacyj, oświaty pozaszkolnej, straży przednich, kulturtregierstwa i społecznikostwa. O godzinie drugiej obiad, krótkie dolce far niente, godzinkę na poprawienie zeszytów, drugą na przygotowanie się do lekcyj, spacer, radjo, poczytać książki i gazety, pogawędzić z sąsiadami, poplotkować, o dziesiątej do łóżka, spać osiem godzin, wstawać o szóstej zrana, trochę gimnastyki, i do pracy. Niedziela do całkowitego rozprządzenia. Ale, jeżeliby praca w takich warunkach psychoekonomicznych szła źle, narzekać na inspektorów nie wolno. Z posady — fora, bez emerytury i odszkodowania.

Program moich reform i stworzenia najlepszych warunków oświatowych jest prosty i radykalny. Podyktował go Galgenhumor. **Wysz.**

Jalu Kurek laureatem

Polska Akademja Literatury na dorocznem posiedzeniu dnia 28 I. przyznała nagrodę dla młodych Jalu Kurkowi z Krakowa. Nagroda wynosi 3000 zł. W roku ubiegłym, jak pamiętamy, otrzymał ją Michał Choromański za „Zazdrość i medycynę". Kurkowi udzielono jej za fragment powieści „Grypa szaleje w Naprawie", ogłoszony w r. 1933 w „Wiadomościach Literackich". Powieść ta wyszła przed miesiącem z druku w całości, ale nagrodzenie fragmentu tłumaczy się warunkami, które stawia regulamin nagrody: młody literat mianowicie nie może przekroczyć 30-go roku życia, utwór zaś jego, podlegający rozważaniom przy nagrodzie, powinien pochodzić z dwóch ostatnich lat. Jalu Kurek ukończył właśnie 31 rok życia (ur. 1904), i już z racji wieku swego jest spóźniony. Ale dwa lata temu, gdy publikował fragment powieści, miał lat 29. Wyjście, które znalazła Akademja, możnaby nazwać trickiem. Jest on jednak usprawiedliwiony: Akademja chciała nagrodzić książkę naprawdę wartościową i jednego z najbardziej obiecujących młodych pisarzy, podobnie jak to uczyniła w zeszłym roku. Spośród kandydatów, wysuniętych do nagrody (Bąk, Kołoniecki, Szemplińska, Uniłowski, Wasilewska) Kurek pierwszy był godzien odznaczenia. Obok niego, tylko Uniłowski. Przypuszczać należy, że atmosfera skandalu, jaka otacza każde wystąpienie Uniłowskiego, powstrzymała Akademję od uwieńczenia go. Zresztą, Uniłowski jest stypendystą. A Jalu Kurek ciężko pracuje w dziennikarstwie krakowskiem.

Wybór Akademji jest mądry. Nie pojętym przeto wydaje się głos Jana Szczawieja, który w „Polsce Zbrojnej" napada na szczęśliwego laureata za fałszywe, jego zdaniem, przedstawienie życia wsi:

Powieść Kurka miała być w założeniu autora przekrojem współczesnego życia na polskiej wsi. Ale Kurek, jak wsiadł na konika, to i pocwałował. Nietylko powybierał do pokazania czytelnikowi najczarniejsze obrazy z życia chłopskiego, ale jeszcze i kropkę nad tem wszystkiem postawił. Lub może nawet nie kropkę, a krzyżyk, będzie wierniej oddana atmosfera powieści; krzyżyk oczywiście nad całem życiem chłopa i to nietylko tego, który dziś wieś polską zaludnia, lecz i tego, co po nim przyjdzie, słowem nad wszystkiemi przyszłemi pokoleniami warstwy chłopskiej. Że to niby jest takie zupełnie bez wyjścia to chłopskie położenie i że na przyszłość też niema żadnej nadziei, by cokolwiek się odmieniło.

Powieść Kurka nie jest fałszem. Zato Jan Szczawiej, chłopski syn, nie umie patrzeć prawdziwie na życie chłopa. Albo w stolicy zapomniał o niem.

ski.

Na dworze najmłodszego króla

„PAMIĘTAJCIE O ALEKSADRZE"

O audjencję jest bardzo łatwo wystarać się na Belgradzkim dworze; szczególnie u królowej — Matki.

Ciężkie chwile są najlepszą próbą człowieka — piękna księżniczka rumuńska nie przypuszczała zapewne, przyjeżdżając do Jugosławji jako narzeczona następcy tronu że losy jej staną się żywą inscenizacją dramatów historycznych — w tym kraju, do którego ona Hohenzollern - Siegmaringen — wychowana na wesołym bukareszteńskim dworze nigdy, jak jej się zdawało, nie potrafi zaklimatyzować się.

Historja popłynęła odmiennym nurtem, była najlepszą żoną, była i jest kochającą matką, oddaną całkowicie wychowaniu synów. — Więc jest dziś najbliższym opiekunem i wychowawcą króla, mandatarjuszem narodu, ona ma

czuwać nad tem aby syn był godnym spadkobiercą wielkiego ojca: „pozostaje mi uczynić z niego takiego człowieka — powiedziała królowa francuskiemu dziennikarzowi Claude Eylan — jakimby chciał go widzieć jego ojciec".

I dlatego łatwo jest uzyskać audjencję — każdemu z poddanych kto prag nie ujrzeć młodego monarchę królowa mówi na pożegnanie „Pamiętajcie o Aleksandrze. Słuchajcie dziś i jutro wskazań które król dawał wczoraj. On wiedział co jest pożyteczne dla kraju, dla was. Wspomagajcie Regenta, wspomagajcie mojego syna w wykonaniu zadania, które król umierając pozostawił".

KRÓL

Mały chłopczyk, blady i wysmukły który na wieść o śmierci ojca i o koronie odpowiedział swojej babce „Ależ ja jestem za mały aby zostać królem" jest dziś władcą Jugosławji — człowiekiem który w przyszłości scementuje i przekaże w całości następnym pokoleniom dzieło Ojca, zjednoczenia słowian południowych.

Jest milczący, nigdy nie zdradza swoich uczuć i zdumiewa często wychowawców niesłychanie bystrym zmysłem obserwacji. Zna poczucie odpowiedzialności i lubi instynktowny gest monarszy, w postawie w ujmującym sposobie bycia we wszystkiem.

Od najmłodszych niemal lat jest obarczony całym ciężarem etykiety, bez troskie lata dziecięctwa i angielskie college trwały tak strasznie krótko.

Uczy się francuskich słówek z książek z których uczyła się jego matka a jednocześnie w jego imieniu płynie życie miljonowego narodu. Mały Król.

KSIĄŻE REGENT

Przed strasznym zamachem marsylijskim szerokie koła czytelników prasy świata nic nie wiedziały o księciu Pawle Karageorgiewiczu, kuzynie i towarzyszu zabaw dziecinnych króla Jugosławji.

Testament króla, sporządzony po nieudanym zamachu w Zagrzebiu, w grudniu 1933 roku wysunął go na pierwsze miejsce w królestwie.

Z upodobań i kulturalnych aspiracji przypomina innego regenta Europy ostatnich dziesięcioleci, księcia Luitpolda Wittelsbacha regenta Bawarji.

„Master of Arts" uniwersytetu Oxfordzkiego, poliglota władający wszystkiemi głównejszemi językami Europy fundator najpiękniejszego muzeum w Belgradzie, wreszcie kulturalny globtrotter i intelektualista jednakowie dobrze czujący się w Londynie jak w Paryżu z politycznej strony nie dał się poznać ani swemu krajowi ani zagranicy — tyle tylko, że ma wielkie sympatje w Chorwacji i że nawet miał rezydować w Zagrzebiu do tego jednak nie doszło dzięki sprzeciwowi zmarłego króla, który bał się aby nie było pretekstem do intryg w które bezkarnie możnaby było wciągać imię księcia największego i najlepszego przyjaciela króla Aleksandra. Mieszkał w Belgradzie jeździł po Europie i wraz z małżonką siostrą księcia Kentu, nadawał ton artystycznemu i towarzyskiemu życiu swojego kraju.

Straszny zamach wyniósł go jedynego pełnoletniego Karadżeordżewicza na stanowisko pierwszego regenta — Książe Arsen, stryj zmarłego króla jest zbyt stary. — Stanowisko jego nie jest równorzędne z innemi regentami. De facto. Po rocie przysięgi w Skupczynie wbrew zwyczajowi powiedział: „Dziękuję za zaufanie, możecie być pewni, że was nie zawiodę". Lud nietylko darzy zaufaniem księcia encyklopedystę, lud go kocha.

Yes.

Wyjazd króla Piotra na studja do Anglji

(in). Przed kilku dniami, jak donosi prasa francuska, mały król Piotr II udał się do Anglji, gdzie będzie kontynuował swe studja, przerwane tragicznie po wypadkach marsylskich.

Początkowo mówiono powszechnie, że Piotr II pozostanie w Jugosławji, gdyż tego wymaga racja stanu, teraz widocznie sytuacja wewnętrzna kraju pozwala na oddalenie się małego monarchy poza jego granice. W Paryżu na dworcu spotykano Piotra II nadzwyczaj uroczyście.

—::—::—

Mord polityczny

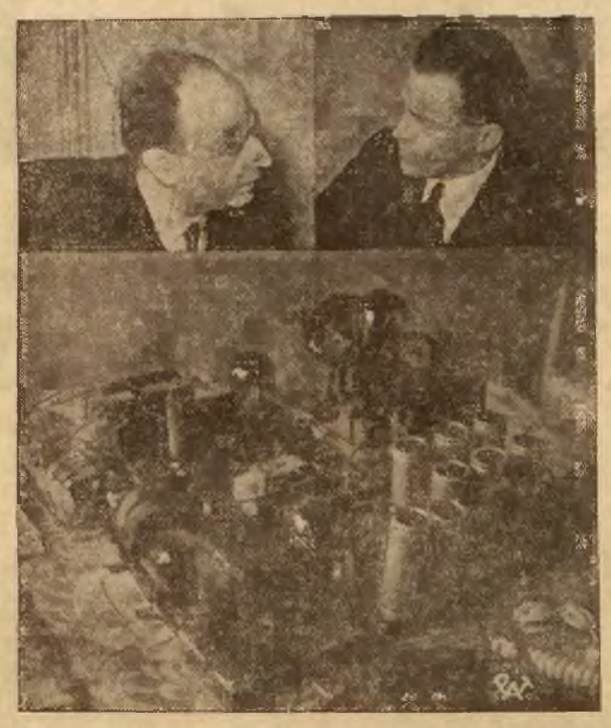

W nocy ze środy na czwartek zamordowany został koło Pragi emigrant niemiecki inż. Formis w mieszkaniu którego znaleziono po jego śmierci potajemną radjostację. Przy pomocy tej radjostacji inż. Formis uprawiał propagandę antyhitlerowską. Na zdjęciu (u góry) inż. Formis (z prawej) w rozmowie z Otto Strasserem. U dołu — radjostacja inż. Formisa.

W państwie budującego się socjalizmu

NOWE SZCZEGÓŁY ZABÓJSTWA KIROWA

Ryski korespondent „Times'a" pisze, że podawany przez bolszewików przebieg zabójstwa Kirowa w Smolnym instytucie nie zgadza się z prawdą.

Naoczni świadkowie zajścia twierdzą mianowicie, że Nikołajew po dokonaniu zamachu popełnił samobójstwo, strzelając do siebie. Usiłowania zawezwanych lekarzy spełzły na niczem: Nikołajew w parę godzin potem zmarł.

DOSTOJEWSKIJ NA INDEKSIE

Część pisarzy sowieckich zgłosiła protest przeciw zamierzanemu wydaniu powieści Dostojewskiego „Biesy" ze względu na kontrrewolucyjny charakter powieści.

Zabrał również głos w tej sprawie Maksim Gorkij, polemizując z ową grupą literatów i twierdząc, że zakaz drukowania „Biesów" wzbudzi wielkie zainteresowanie tą powieścią młodzieży sowieckiej, dla której „owoc zakazany" będzie miał większą jeszcze siłę przyciągającą.

Na nieoczekiwaną obronę Dostojewskiego ze strony Gorkiego inicjator dyskusji Zasławskij, występuje w niesłychanie ostrym tonie, niestosowanym dotychczas, wobec M. Gorkiego, któremu powierzono przez Stalina kierownictwo literaturą sowiecką.

Zasławskij kategorycznie się nie zgadza z Gorkim, że należałoby ułatwić młodzieży sowieckiej poznanie autorów „kontrrewolucyjnych", gdyż w konsekwencji — według Zasławskiego — trzeba byłoby zezwolić na wydanie dzieł Trockiego, Zinowjewa i Kamieniewa. Propozycję Gorkiego o wydaniu takich autorów, jak Dostojewskij, Pisemskij, Leskow, kwalifikuje Zasławskij, jako „niedostatecznie przemyślaną". Ton i argumentacja artykułu świadczą o świadomem zaatakowaniu przez Zasławskiego dotychczas nietykalnego autorytetu Gorkiego.

NĘDZA

Pewna Niemka, której imponowało „sowieckie budownictwo", nauczyła się języka rosyjskiego i udała się jako turystka do ZSRR. „Socj. Wiestnik" drukuje jej wrażenia.

M. in. nastrojona komunistycznie turystka pisze:

„W Leningradzie nas, inturystów, oczekiwały na dworcu wspaniałe auta. Tłumy ludzi wokół nas, ubranych jak nędzarze, oczekiwało tramwajów i walczyło o miejsce. Ulokowano nas w hotelu „Astorja". W hotelu dywany, wspaniałe umeblowanie, kwiaty. A za progiem ludzie wynędzniali, brudni, obdarci... Nigdym jeszcze w życiu nie widziała takiego tłumu, sprawiającego wrażenie bezbrzeżnej nędzy i wycieńczenia.

...Wymieniłam pieniądze swoje na sowieckie ruble i zaczęłam chodzić po mieście bez przewodnika.

Wstrząsające wrażenie zrobiły na mnie dzieci i kobiety. Równouprawnienie kobiet tutaj jest zupełne. Kobiety pracują tak samo jak i mężczyźni. I stosunek służbowy do nich jest takiż jak i do mężczyzn. Narazie mi się to podobało, przypuszczałam bowiem, że moje marzenia tutaj znalazły swoją realizacje. Lecz rychło przekonałam się, że los kobiety sowieckiej jest bardzo ciężki. Kobiety w Sowietach są jakoś dziwnie ponure, jakby przygnębione czemś były. Bardzo rzadko się spotyka kobietę, w ubiorze której można dostrzec jakąś dążność do elegancji. Nie słychać śmiechu, nie widać uśmiechu, nawet się nie wyczuwa, że one są młode. Tak ciężkie jest spoczywające na nich brzemię trosk.

Po tylu latach sowieckiego budownictwa — opowiada naiwnie niemiecka turystka — uderza to, że ludność jest tak nędznie ubraną. Obuwie bez dziur jest wielką rzadkością; żeby się ochronić od mrozu ludzie nakładają na siebie różne posiadane w domu łachy. W sklepach spożywczych brak najzwyklejszych jarzyn. Przed piekarniami kolejki. Okna mieszkań są brudne, nigdzie nie widać ani firanek, ani kwiatów"...

(x)

Mac Donald przeciw Lloyd George'owi

(el). Z Londynu donoszą: Ostatni tydzień polityczny wyróżnił się w Anglji przez lekkie utarczki, o których sądzono początkowo, że są niejako przygrywką do tegorocznych wyborów, które mają się odbyć w jesieni. Tak może nie jest, ale wystąpienia te mają dla wewnętrzno - politycznego życia Anglji wielkie znaczenie.

MOWY TRZECH ASÓW

Trzy polityczne osobistości Anglji, Lloyd George, przywódca Labour Party, Jerzy Landsbury i premjer angielski Mac Donald, wygłosili na długo przedtem zapowiadane przemówienia w swych okręgach wyborczych. Mowy te miały szczególne znaczenie dlatego, ponieważ wszystkie miały charakter programowy. Zawierały wezwania do narodu angielskiego, aby poszedł za ich głosem.

Jako pierwszy przemawiał LLOYD GEORGE, nazywany w popularnym skrócie krótko „Ll. G.", jeszcze mianowicie czwartku, w dniu swoich 72-ich urodzin, w Bangor w północnej Walji. W przemówieniu tem rozwinął on program podobny do roosewaltowskiej Niry, zapowiadając zasadniczą reorganizację, a raczej jej projekt w polityce i gospodarce, jak gdyby wynalazł na bolączki angielskie nowe lekarstwo.

Mowa naogół rozczarowała, jednakże godne uwagi w niej jest, to, że abstrahując od wynurzeń przywódcy faszystów Oswalda Mosleya, po raz pierwszy angielski mąż stanu postawił tu wyraźnie żądanie, by zerwać ze staremi angielskiemi metodami i za pomocą wielkich a skutecznych reform doprowadzić naród angielski do lepszej i pewniejszej przyszłości. Pozatem zastrzegał się Lloyd George przeciw ślepemu kopjowaniu Roosevelta.

— „Nie można metod amerykańskich — powiedział on — przenosić bezkrytycznie na ziemię angielską".

Przywódca Labour Party JERZY LANDSBURY, który w Clerkenwell przemawiał do robotników i ich żon, krytykował ostro reformatorstwo Lloyd George'a. Mimo radykalizmu „walijskiego czarodzieja", widział on w nich wyraźnie wpływy kapitalistów i „półśrodki kapitalistyczne" — jak się wyraził. „Dzisiaj można jedynie wybierać wyłącznie między rządami wielkiego kapitału, który wspierany jest przez rząd i z tego ciągnie zyski a monopolem socjalizmu, który dobro powszechne weźmie w posiadanie narodowe i zorganizuje je". Z mowy Landsbury'ego dźwięczała wyraźnie nadzieja, że nowe wybory dadzą zwycięstwo Labourzystom.

Tego samego dnia i niemal o tej samej godzinie przemawiał w swoim okręgu wyborczym w Seaham, premjer Ramsay Mac Donald, przed tłumem, liczącym kilka tysięcy głów, który go witał entuzjastycznemi oklaskami, ale nierzadko i okrzykami w rodzaju: „zdrajca", „Judasz" i tym podobnemi. W przemówieniu swojem nie wymienił Mac Donald ani Lloyd George'a, ani Landsbury'ego. Jednak że, nie wymieniając ich, ustosunkował się zdecydowanie zarówno przeciwko polityce, uprawianej przez socjalistów jak i przeciw reformatorskim zapędom Lloyd George'a. Jako koronny argument przeciw programowi socjalistycznemu wymienił on Stafforda Cripps'a który bardzo niedawno wypowiedział się, że urzeczywistnienie socjalistycznego programu gospodarczego pociągnęłoby za sobą poważny kryzys gospodarczy w Anglji. Między innemi przytoczył świeżo przez rząd ogłoszony t. zw. „Slum Clearece Bill", który przepisuje jeden pokój mieszkalny najwyżej na dwie osoby i przewiduje zakończenie „kwater nędzy" w przeciągu pięciu lat. Rząd narodowy — powiedział Mac Donald — doszedł do możności poprawienia doli ludności brytyjskiej, a zwłaszcza przeciwstawienia się i zapobieżenia nędzy. Ma on przed sobą ciężką pracę, ale będzie szedł dalej naprzód w wykonywaniu reform istotnych i koniecznych".

By nie pozostawić żadnych wątpliwości co do stanowiska rządu, oświadczył Mac Donald, że RZĄD NIE ZAMIERZA W BIEŻĄCYM ROKU DOPROWADZIĆ DO NOWYCH WYBORÓW. Zapowiada je dopiero na rok 1936.

NOWY OKRES WALK POLITYCZNYCH

Lloyd George więc, jak i Jerzy Landsbury będą musieli trochę poczekać, zanim będą mieli sposobność wykonać druzgocące uderzenia na rząd Mac Donalda. Jednakże pierwsze utarczki już stoczono. Ostatnie mowy są dlatego godne uwagi, ponieważ potwierdzają, że z wewnętrzno - politycznym spokojem w Anglji się skończyło i że zaczyna się teraz żywszy okres tarć i sporów wewnętrznych.

Proces Lindbergha przeciw Hauptmanowi

(el) Jak już pokrótce w depeszach donosiliśmy, przesłuchanie oskarżonego Hauptmanna miało wielce dramatyczny przebieg. Prokurator Wilenst poddał go krzyżowemu badaniu, jednakże wkrótce musiał je przerwać i rozprawę odroczono.

Przed atakiem prokuratora odpowiadał Hauptmann na pytania swego obrońcy, dotyczące głównie jego stosunku do zmarłego — jak wiadomo — w Niemczech — Fischa. Hauptmann zachowujący się chłodno i spokojnie zeznał, że wraz z Fishem rozpoczęli handel skórami. Przed wyjazdem do Europy Fisch pozostawił mu dwie skrzynie, w których znajdowało się około 400 skórek i małe pudełko. Dopiero w sierpniu ubiegłego roku otworzył Hauptmann pudełko i znalazł tam pieniądze. Najpierw ukrył je w swoim garażu, a następnie częściowo je wydawał, ponieważ Fish był mu dłużny znaczne sumy.

Sprawki policji i oskarżonego

W dalszym ciągu Hauptmann zaprzeczał kategorycznie, jakoby kiedykolwiek wogóle widział dziecko Lindbergha żywe czy też zmarłe. Gdy adwokat zapytał Hauptmanna czy wogóle przyjrzał się tej rzekomo swojej słynnej już drabinie, Hauptmann odpowiedział: „Jestem stolarzem, a to co tu leży, to nie jest drabina, ale jakiś instrument muzyczny".

Wielką sensację na sali wywołała odpowiedź Hauptmanna na pytanie, czy policja znęcała się nad nim, gdyż HAUPTMANN ZDECYDOWANIE ODPOWIEDZIAŁ: „TAK". Gdy na to prokurator zerwał się z krzesła, aby przeciwko temu pytaniu zaprotestować, Hauptmann raz jeszcze głośno powtórzył: „TAK JEST, ZNĘCANO SIĘ NADEMNĄ".

Następnie opowiadając o przebiegu znęcania się nad nim w policji, opowiedział, że nie dano mu zasnąć, dopóki nie dał próby swego pisma.

Przesłuchanie krzyżowe rozpoczęło się wyliczaniem kar, jakie Hauptmann otrzymał przedtem w Niemczech. Oskarżony musiał przyznać, że W NIEMCZECH OBRABOWAŁ DWIE KOBIETY, KTÓRE Z WÓZKIEM DZIECINNYM I DZIECKIEM ZNAJDOWAŁY SIĘ W PARKU, grożąc im nabitym pistoletem. Dalej przyznał się że uciekł z więzienia w Niemczech. Był również skazany w Niemczech za zwyczają kradzież. Pozatem podczas swego przesłuchania podtrzymywał Hauptmann wszystkie swe uprzednio złożone zeznania. Dużą rolę odgrywało tu słowo „boat" (parowiec), które w książce znalezionej u Hauptmanna jest pisane stale przez „d" zamiast przez „t", a które w listach wymuszeniowych pisane jest również tak samo błędnie. Dalej musiał Hauptmann przyznać, że rzemiosło swe jako stolarz wykonywał bardzo nieregularnie. Pozatem zaprzeczał kategorycznie, jakoby kiedykolwiek występował pod fałszywem nazwiskiem.

CHAOS POLITYCZNY W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

Od wielu lat przeżywa południowa Ameryka głęboką ewolucję a wewnętrzne walki poszczególnych państw są tylko zewnętrzną odznaką ścierania się starych i nowych elementów.

Ostatnie wydarzenia w Kubie, Meksyku, i Boliwji nasuwają uzasadnione obawy, że trzyletni pokój w południowej Ameryce będzie znów zakłócony.

Nowi prezydenci, wskutek braku odpowiedniej znajomości rzeczy i słabego autorytetu, nie zdołali zapanować nad trudnościami gospodarczemi. Kryzysu w dziedzinie kawy, gumy, miedzi, skóry i innych surowców nie zdołano usunąć przy pomocy nacjonalistycznych haseł. A zależność państw południowo - amerykańskich od obcych mocarstw, szczególniej od Stanów Zjednoczonych, nie zmniejszyła się.

W takich warunkach forma państwowa jawnej lub ukrytej dyktatury stała się naturalną koniecznością.

Absolutna dyktatura panuje w Wenezueli, Urugwaju i na San Domingo, jakkolwiek dyktatorzy tych państw drżą, ażeby przy zbliżających się już regularnych wyborach nie wybrano ich ponownie. Gwatemala, w której rewolucja w roku 1930 nastąpiła po rewolucjach w Boliwji i Peru, uwolniła się jednym zamachem od swojego prezydenta i czeka na nowe wybory w dniu 14 lutego r.b. Również San Salvador, w którym odbyła się w roku 1931 osobliwa rewolucja, znajduje się w przededniu nowych wyborów. Wynik tych wyborów dowiedzie, czy społeczeństwo zamierza tolerować nadal świadomie ukrytą dyktaturę.

W Urugwaju istnieje socjalistyczna dyktatura, podobnie Meksyk zwraca się w stronę skrajnej lewicy. Kolumbia wyróżnia się spośród wszystkich państw południowo - amerykańskich tem, że nie odbyła się w niej w ostatnich latach żadna rewolucja.

Trzyma się ona demokratycznych zasad Bolivara. Ale i w Kolumbji niejedno ulegnie zmianie. Chile, Ekwador, Argentyna, Panama, Costa Rica, Honduras i Gwatemala, rządzone chwilowo na zasadach demokratycznych, padną wcześniej, czy później ofiarą dyktatury.

W Kubie, Salvadorze, Nikaragui, Wenezueli, Peru i Urugwaju dyktatury i dyktatorzy cieszą się sympatją ludności dlatego, ponieważ ludność ta spodziewa się rządu silnej ręki poprawy gospodarczej. Ale właśnie te państwa, które politycznie były najbardziej niespokojne, jak Kuba, są pod względem gospodarczym najgorzej sytuowane.

Mógłby im pomóc jedynie długotrwały pokój.

Gdy w Paragwaju cały lud ogarnięty jest szałem zwycięstwa i rząd nie myśli o tem, ażeby pozwolić sobie odebrać przez interwencję Ligi Narodów ciężko okupione owoce zaciętych walk, w Boliwji nie wie nikt o tem, jakie jest stanowisko rządu, kiedy odbędą się nowe wybory, i kto jest właściwie panem w kraju.

Każde z tych państw w południowej Ameryce przebędzie jeszcze wiele etapów drogi, zanim osiągnie skrystalizowany ustrój państwowy. Próbowane są wszystkie formy: socjalizm, dyktatura, kapitalizm państwowy, dyktatura wojskowa. Ameryka południowa jest krajem bez politycznej historji. Wszystkie zmiany wynikały jedynie z wpływów zewnętrznych. Dzisiaj nawet San Salvador żąda prawa samostanowienia, każde państwo chce być autonomiczne i iść drogą rozwoju historji świata.

Interesujące nowe znaczki

W grudniu ub. r. wydała Szwajcarja nowe znaczki „Pro Juventute". Na prawo znaczek Czechosłowacji wydany ostatnio z okazji stulecia hymnu narodowego. Jest to jasno błękitny znaczek dwukoronowy, na którym umieszczono pierwsze słowa hymnu.

Pod protektoratem JWPana WŁADYSŁAWA JASZCZOŁTA—Wojewody Wileńskiego i JWPana Generała Inż. ALEKSANDRA LITWINOWICZA—Dowódcy O. K. III.
W SOBOTĘ dnia 2-GO LUTEGO 1935 r. w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego przy ul. Mickiewicza 13, odbędzie się

Tradycyjny Bal Związku Oficerów Rezerwy

4 pierwszorzędne orkiestry. Wspaniałe dekoracje W. Makojnika. Niespodzianki dla pań. Początek o godz. 23-tej.
Zaproszenia do nabycia u P.P. Gospodyń i Gospodarzy, oraz w Sekretarjacie Związku ul. Orzeszkowej 11-a m. 1. Telefon 20-75.

Mollison chce lecieć do stratosfery

Mollison, zapewniwszy sobie poparcie finansowe we Francji zamierza lecieć do stratosfery na specjalnie w tym celu skonstruowanym samolocie.

——«o»——

300-lecie akademji francuskiej

PARYŻ. — Akademja francuska utworzona w roku 1635 patentem króla Ludwika 13-go obchodzi uroczyście 300-lecie swego istnienia.

——«o»——

Burza śnieżna nad Turcją

STAMBUŁ. — Nad całą niemal Turcją europejską szalała ostatnio burza śnieżna, a w okręgu Marmara odczuto wstrząsy podziemne. Szczególnie ucierpiały dzielnice koło Adrjanopola, gdzie ulewne deszcze, a następnie śnieżyce, spowodowały wylewy rzek. Rzeki Marica i Tundza wystąpiły z brzegów, zatapiając wielkie połacie kraju.

—::—::—

Lodowce w zatoce puckie

WIELKA WIEŚ. Kuter rybacki „Starnia 3" w drodze do portu macierzystego w Jastarni, na półwyspie helskim dostał się dziś między wielkie zwały kry, które go całkowicie zmiażdżyły. Na pomoc załodze kutra przybyły inne łodzie, które z trudem rybaków uratowały. Do wypadku doszło u wejścia do portu w Jastarni. Morze dziś jest bardzo wzburzone i płynie wiele kry.

—::—::—

Wszędzie grypa

BIAŁYSTOK. — Od kilku dni w Białymstoku i okolicy grasuje epidemja grypy. Liczba zachorowań, szczególnie wśród młodzieży szkolnej, jest bardzo duża. W białostockich szkołach choruje około 65 proc. młodzieży. Spośród personelu nauczycielskiego zapadło na grypę 30 proc.. Wskutek znacznej liczby zachorowań kuratorjum okręgu szkolnego w Brześciu n/B. zamknęło szkołę handlową w Białymstoku na trzy dni.

EPIDEMJA W NIEMCZECH

BERLIN. — Panująca od dłuższego czasu w Niemczech epidemja grypy nie ominęła i Berlin, gdzie nasilenie epidemji przybrało bardzo wielkie rozmiary. Również grypa panuje i w prowincji meklemburskiej, gdzie zamknięto wszystkie szkoły. Najostrzej wystąpiła epidemja w Schwerinie, gdzie przeszło 50 proc. uczniów i nauczycieli zachorowało. Podobna sytuacja jest i na Pomorzu.

—::—::—

Obrady komisji budżetowej

Monopole państwowe

WARSZAWA. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu zakończono debatę nad preliminarzem monopolów państwowych.

Głos zabrał wiceminister skarbu Werner, który szczegółowo odpowiadał na zarzuty i uwagi podniesione w toku dyskusji sobotniej. Mówca uważa, że obniżka soli z 26 gr. do 22 gr. jest dostateczna. Rozpiętość cennika tytoniowego jest tak duża, że każdy znajdzie w nim wyroby, odpowiadające jego możnościom finansowym, dlatego też wiceminister uważa, że kolportowanie przez nieodpowiedzialne czynniki zapowiedzi obniżki cen wyrobów tytoniowych, nie odpowiada zamierzeniom monopolu tytuniowego. Monopol zamierza wypuścić nowe gatunki papierosów, jak n. p. „Hel".

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy posła hr. Hutten-Czapskiego, budżet monopolów państwowych przyjęto, uwzględniając wniosek referenta co do podwyższenia wpłaty loterji państwowej do skarbu o zł. 100.000.

Budżet Ministerstwa Skarbu

Skolei sprawozdawca poseł Hołyński wygłosił obszerne przemówienie, w którem szczegółowo zanalizował preliminarz budżetowy ministerstwa skarbu. Dzięki wysiłkom rządu i jego polityce mamy walutę stalą, jedną z najlepszych na świecie. Sprawozdawca wysunął postulat podporządkowania komunalnych kas oszczędności (KKO.) ministrowi skarbu, a nie ministrowi spraw wewnętrznych, albowiem minister skarbu powinien prowadzić całą politykę kredytową.

Dalej sprawozdawca scharakteryzował akcję kredytową rządu oraz dział długów państwowych. Bilns Banku Gospodarstwa Krajowego w roku bieżącym wykazuje bardzo wielką poprawę. Płynność utrzymana jest na poziomie bardzo wysokim.

ODDŁUŻENIE ROLNICTWA.

Omawiając sprawy Państwowego Banku Rolnego sprawozdawca podniósł, że oddłużenie rolnictwa osiągnie sumę zł. 300.000.000. Biorąc pod uwagę, że ogólne zadłużenie wynosi zł. 1.000.000.000, oznacza to skreślenie 30% kapitału. Dalsze ulgi będą robione na okres 4 lat. Konieczne jest uproszczenie obliczeń podatkowych. Sprawozdawca zwraca się do ministra skarbu, aby przedłożył jeszcze w ciągu tej sesji wniosek, upoważniający go do przeprowadzenia różnych uproszczeń aby od 1. 4. r. b. można było wpłacać przedewszystkiem podatki bieżące, następnie zaś zaległe. System podatkowy wymaga zmiany i uproszczeń.

SYTUACJA GOSPODARCZA.

Mimo teoretyczną sprawiedliwość w praktyce istnieją niedociągnięcia. Sprawa ta znajduje się w opracowaniu ministerstwa skarbu. Sytuacja gospodarcza w roku przyszłym będzie mniej więcej taką samą, jak w roku bieżącym, bez zwyżki i bez zniżki. Referent wnosi różne poprawki do preliminarza. Wobec pertraktacyj naszych o nowe traktaty handlowe, które napewno dadzą ożywienie naszych obrotów z zagranicą i zwiększenie importu, sprawozdawca wnosi o podwyższenie wpływów z ceł o zł. 16.200.000 do zł. 112.200.000 Dalej mówca opowiada się jako zwolennik kasowania i komasowani funduszów. Co do całości preliminarza budżetowego ministerstwa skarbu, można stwierdzić, że oszczędność jest w nim wprowadzana stale w większym stopniu, niż w wydatkach innych działów.

DYSKUSJA.

Na popołudniowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej rozwinęła się dyskusja nad sprawozdaniem posła Hołyńskiego.

Pierwszy zabrał głos **Rybarski (str. narodowe).** Wskazał on na znaczny przerost działalności publicznych instytucyj finansowych, w wyniku czego mamy taki stan rzeczy, że pieniądze lokowane w tych instytucjach, pochodzące przeważnie z drobnej kapitalizacji, idą na zasilenie wielkiej wytwórczości państwowej i prywatnej. Mówca oświadcza dalej, że kredyt udzielany jest często pod kątem widzenia politycznego. Tak daleko sięgające upaństwowienie kredytów, jest ważne ze względu na politykę podatków. Mówca wypowiada się za zasadniczą reformą podatków, jako jedną z podstaw do zwalczenia kryzysu.

Langer (klub narodowy) twierdzi, że wymiar podatków nie odbywa się zgodnie z literą prawa. Mówca przytacza różne wypadki, krzywdzące ludność wiejską przy wymiarze podatków.

Hyla (BBWR.) porusza sprawę dekretów oddłużeniowych, które znacznie poprawiły dotychczasowy stan rzeczy, jednakże rozpiętość nożyc w dalszym ciągu nie zmniejsza się i wskutek tego siła podatkowa płatników maleje.

Rottenstreich (klub żydowski) również uważa obecny stan za zło, a przyczynę tego widzi w systemie podatkowym, który nazywa antyżyciowym i jednostronnym. Mówca uważa, że obecny system podatkowy przyczynia się do ruiny miast, kupiectwa oraz rzemiosł. Na dowód tego przytacza przykłady niewłaściwego ściąganla należności podatkowych.

Jasiukowicz (klub narodowy) zaznacza, że chociaż w rolnictwie wprowadzono kredyt oddłużeniowy, jednak nie wnosi on większej poprawy z uwagi na niezdrowy stosunek dłużnika do wierzyciela.

Minkowski (BBWR.) zanalizowawszy zarówno wydatki, jak i dochody za 8 miesięcy roku ubiegłego, dochodzi do wniosku, że w dynamice wydatków i dochodów zauważyć się daje pewna równomierność. Mówca przypuszcza, że za cały rok bieżący deficyt wyniesie od zł. 55 — 70.000.000, czyli mniej więcej w granicach przewidzianych w preliminarzu.

Ksiądz Szydelski (Ch. D.) wyraża zdanie, że dotychczasowa konsekwentna polityka deflacyjna winna ulec pewnemu rozluźnieniu na rzecz zwiększenia się obrotów gospodarczych.

W zakończeniu dzisiejszych obrad komisji przemawiał hr. Hutten - Czapski. Potem obrady odroczono do środy.

ECHA WCZORAJSZE

Sprawa zapowiedzianego pojedynku między prezesem „Agudy", posłem Mincbergiem i d-rem Krauszem, członkiem łódzkiej organizacji sjonistycznej, jest żywo i obszernie komentowana w Łodzi.

W dniu wczorajszym poseł Mincberg otrzymał listem poleconym protokuł, zredagowany przez segundantów d-ra Krausza, oficerów: majora d-ra Konna i kapitana Czyhiryna.

Wczoraj rabinat łódzki ogłosił ostry protest przeciwko postępowaniu d-ra Krausza, który wyzwał na pojedynek posła Mincberga.

Rabinat stwierdza, że czyn d-ra Krausza nie licuje z etyką żydowską i ubolewa, że tego rodzaju wypadek miał miejsce.

***

W branży samochodowej oczekiwane jest z dniem 1 lutego wprowadzenie zniżki celnej dla samochodów i części samochodowych, sprowadzanych do Polski z zagranicy. Po wprowadzeniu w życie tych zniżek, cena samochodu przeciętnie przystosowanego do warunków polskich wynosić będzie około 6000 zł. Jednocześnie kupcy branży samochodowej czynią zabiegi u władz skarbowych, aby urzędy te nie uważały za zbytek posiadanie samochodu, a to zbytku uprawniającego do nakładania wyższych wymiarów podatkowych.

Sytuacja na froncie chińsko-japońskim

W Czaharze pod osłoną pociągów pancernych

Mapa obszaru nowej wojny

SZANGHAJ. — Chińska prasa przynosi dalsze wiadomości o sytuacji w Czaharze. Według tych informacyj wojska japońskie zająć miały Tung-Cza-Tse. W szeregu miejscowościach pogranicznych, jak donosi prasa chińska, władze japońskie zorganizowały przymusową milicję, pod dowództwem oficerów japońskich. Japończycy zakładają lotniska i przeprowadzają prace umacniające jak również budują drogi na zajętych już terenach, pod ochroną pociągów pancernych.

Prawie cała ludność opuściła miejscowości, będące w strefie działań wojennych. Uchodźcy zdążają do Kałganu, który jest już przepełniony uciekinierami.

WOJSKA JAPOŃSKIE STANĘŁY

PEKIN. — Ze źródeł chińskich donoszą, że posuwanie się wojsk japońskich w prowincji Czahar zostało wstrzymane. W Ku-Juan i Tungczatse, oddziały japońskie cofnęły się nawet nieco. Z drugiej strony donoszą, że prowadzone przez cały dzień wczorajszy rokowania chińsko-japońskie nie dały żadnego wyniku.

NARADY W TOKIO

TOKIO. — Chiński attache wojskowy w Tokio konferował długo z japońskim ministrem wojny gen. Hajaszi. Podobno rozmawiano o ostatnich wypadkach w Chinach północnych i mających się odbyć pertraktacjach japońskiego attache wojskowego w Nankinie gen. Suzuki z marszałkiem Czang Kaj Szekiem.

Rozruchy w Urugwaju

MONTEVIDEO. — W kołach powstańczych w Urugwaju wybuchły rozruchy. Wobec tego wszystkie drogi prowadzące do stolicy strzeżone są przez wojsko. Policja poszukuje Juljo Martineza i innych przywódców opozycji.

Pod Sanramon doszło do krwawego starcia między policją a powstańcami.

MONTEVIDEO. — Z Urugwaju donoszą o dalszych zamieszkach szczególnie na terenie departamentu Canelones. Zamieszki mają charakter wyraźnego zbrojnego ruchu rewolucyjnego. Komunikacja telefoniczna z departamentem tym została przerwana. W mieście Colonja władze zarekwirowały wszystkie samochody ciężarowe, celem przewiezienia oddziałów wojskowych, które mają wszcząć akcję przeciwko rewolucjonistom.

Policja poszukuje w dalszym ciągu, na terenie całego kraju przywódcy opozycji gen. Martineza, którego postanowiła aresztować. W obecnej chwili rząd panuje nad sytuacją w kraju.

——«o»——

MROZY W HISZPANJI

MADRYT. — W całej Hiszpanji nastąpiły wielkie mrozy. Komunikacja, w niektórych prowincjach jest bardzo utrudniona spowodu zasp śnieżnych.

TELEGRAMY

ILOŚĆ BEZROBOTNYCH w POLSCE

WARSZAWA. — Ilość bezrobotnych na dzień 26 stycznia r.b. jest następująca w główniejszych ośrodkach przemysłowych:

Warszawa — miasto 38659+1372 w stosunku do poprzedniego tygodnia. Warszawa — okrąg 12299+245 w stosunku do poprzedniego tygodnia, Łódź — miasto 45310+724 w stosunku do poprzedniego tyg., Łódź—okrąg 13586 +25 w stos. do poprzed. tygodnia. Sosnowiec 27228+ 870 w stosunku do poprzedniego tygodnia, Górny Śląsk 121180 + 8086 w stosunku do poprzedniego tyg., Poznań 28770 + 807 w stosunku do poprzedniego tygodnia.

Razem było w tym dniu w całej Polsce 488210 bezrobotnych, a zwiększenie się stanu bezrobocia wynosi 18.221.

——«o»——

KONGRES PANINDYJSKI

BOMBAJ. — Na posiedzeniu stałej komisji panindyjskiego kongresu powzięto rezolucję wzywającą wszystkich członków kongresu jak również wszystkich zwolenników do powstrzymania się od udziału w uroczystościach jubileuszowych króla Jerzego V. Rezolucja głosi, że jakkolwiek kongres żywi jaknajlepsze uczucia dla królewskiej mości, to jednak nie może pominąć tego, że konstytucja dla Indyj, która związana jest z osobą króla, stanowi przeszkodę dla politycznego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju narodu indyjskiego. Kongres nie zamierza dotknąć uczuć angielskich przez wstrzymanie się od udziału w uroczystościach, a z drugiej strony wyraża nadzieję, że rząd nie będzie zmuszał do brania w nich udziału.

——«o»——

PRZYJĘCIE U SOKOŁOWA

LONDYN. — Prezydent wszechświatowej organizacji sjonistycznej Sokołow wydał wczoraj wieczorem, w swych apartamentach w Londynie, przyjęcie na cześć ambasadora Raczyńskiego i jego małżonki.

Przyjęcie zaszczycili swą obecnością min. spraw zagranicznych Simon z małżonką, oraz minister kolonji.

Ponadto w przyjęciu wzięło udział szereg osób z angielskiego świata politycznego, artystycznego, literackiego, członkowie ambasady polskiej i konsulatu generalnego R. P., korpusu dyplomatycznego, oraz wybitni reprezentanci ruchu sjonistycznego. Przyjęcie uświetnione było grą znakomitego pianisty Artura Rubinszteina.

——«o»——

ZATRUTE ALKOHOLE

NOWY YORK. — W miejscowości Gloversville, w stanie nowojorskim, wskutek zatrucia się alkoholem zmarło wczoraj 11 osób, w tej liczbie kilka kobiet. Donoszą dalej, że w Gloversville w ciągu ostatnich kilku dni wskutek zatrucia się alkoholem utraciło życie przeszło 30 osób. Dotychczas władzom nie udało się ustalić, skąd pochodzą zatrute alkohole.

Z zabytków architektury kościelnej

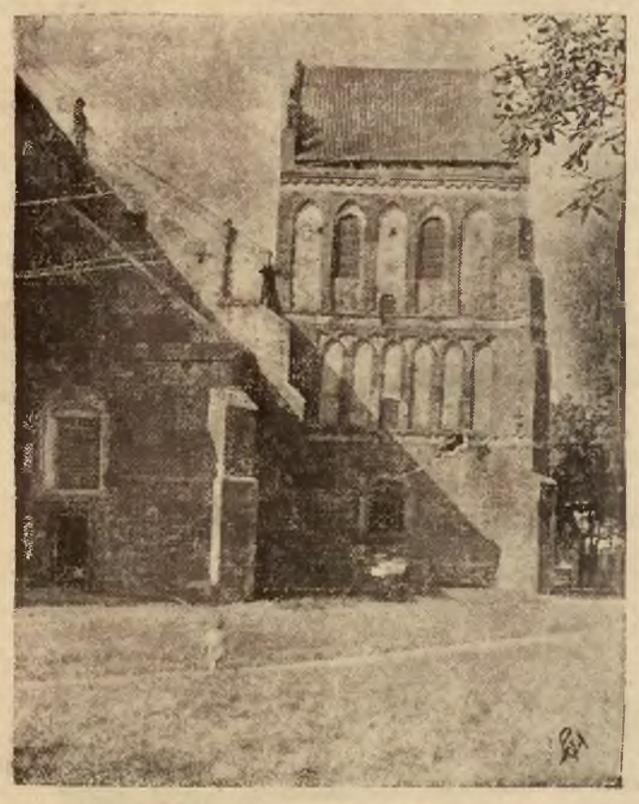

Dzwonnica katedry (b. fary) w Łomży. Katedra ta, szacowny zabytek XV wieku, w stylu gotyku nadwiślańskiego, budowana była przez Janusza i Stanisława książąt Mazowieckich, pod wezwaniem św. Michała, ukończona została w r. 1525. Kościół jest obecnie remontowany.

Université de Beauté Cédib
39, Av. des Champs Elysées, PARIS
zawiadumia, że do Wilna skierowana została Delegatka Naukowa na R. P. Polską Pani
da FONSECA CAIADO
która **w poniedziałek, wtorek i środa**, t. j. **dn. 4, 5 i 6 lutego r.b.** udzielać będzie **bezpłatnych porad kosmetycznych w HOTELU GEORGES'a.** Zaproszenia można otrzymać w gabinecie Kosmetyki Leczniczej „CEDIB", **ul. Mickiewicza 1 m. 11,** oraz w pierwszorzędnych perfumerjach i drogerjach.

Całe Wilno w sobotę 2 lutego pośpieszy na Bal Prasy

w pięknie udekorowanych przez art. malarza Makojnika salonach Izby Przemysłowo-Handlowej.

Bal urozmaicą WYSTĘPY ARTYSTÓW SCEN WILEŃSKICH.

Do tańca przygrywać będą nieprzerwanie 2 PIERWSZORZĘDNE ORKIESTRY JAZZBANDOWE pod dyrekcją znanego skrzypka i kapelmistrza KUCZEWSKIEGO. Tani i obfity bufet.

Międzypaństwowa Konferencja Kolejowa

WILNO. Dnia 28 b. m. rozpoczęły się w Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej prace komisyjne nad komunikacją polsko - czeską i tranzytem Prus Wschodnich.

Oprócz przedstawicieli Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej, przybył przedstawiciel Dyrekcji Krakowskiej p. Dreicer i Dyrekcji Katowickiej p. Nowak. Przedstawicielem z Pragi Czeskiej jest p. Hruby.

Wkrótce przybędzie przedstawiciel kolei Rzeszy Niemieckiej i liczni delegaci Ministerstwa Komunikacji.

—::—::—

Wilno na powodzian

Na konto Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu POP. w Wilnie złożono następujące ofiary:

	Złotych:
Saldo z dnia 21 stycznia 1935 roku	99.260.83
w dn. 23 bm.	
Kom. POP. w Bienicy	1.03
Szkoła „Tarbut" w Smorgoniach	0.60
Przelew z konta nr. 31652 na konto nr. 15.555	163,26
w dniu 24 bm.	
Lok. wil. -trocki kom. POP. (Wilno, Subocz 3)	8,00
Zarz. gm. norzyckiej	17,23
w dniu 25 bm.	
Zw. Św. Kazimierza w Misztunach, gm. olkienicka	9,00
w dniu 29 bm.	
Gm. komitet POP w Niemenczynie	11,40
Samorządy Klasowe Rosyjskiego Gimn. im. Puszkina Wilno	3,73
Miejski komitet POP w Oszmianie	3,00
Miejski komitet POP w Oszmianie	3,75
RAZEM:	99.483.83

—::—::—

Z SĄDÓW

NIEDOSZŁA TRAGEDJA NA JEZIORZE TROCKIEM.

WILNO. Piotr Uszkiewicz, wieloletni dozorca jezior w Trokach, przeżył straszną noc. Było to z 1 na 2 czerwca ub. r. O godzinie 3 nad ranem Uszkiewicz zauważył, że na jeziorze pojawiło się jakieś czółno. Siedziało w niem dwóch mężczyzn. Po pewnym czasie nieznajomi spuścili do wody sieć, t. zw. gil i odjechali do brzegu. Uszkiewicz zrozumiał wówczas, że ma do czynienia z kłusownikami i postanowił sieć wyciągnąć.

W chwili jednak, gdy wraz z łodzią znalazł się pośrodku jeziora, nieznajomi podpłynęli do niego i zażądali, by dał spokój sieci. Uszkiewicz odmówił. Wówczas kłusownicy rzucili się na dozorcę i usiłowali przewrócić jego łódź. Gdy Uszkiewicz dopłynął do brzegu, napastnicy usiłowali obić go jeszcze kamieniami.

Jak się okazało osobnikami tymi byli mieszkańcy N. Trok, bracia Antoni i Aleksander Dzikiewiczowie.

Epilog zajścia rozegrał się wczoraj przed Sądem Okręgowym. W wyniku rozprawy Sąd uznając, iż oskarżeni nie mieli zamiaru utopić Uszkiewicza, a jedynie stawiali mu opór, skazał Antoniego na 6, a Aleksandra Dzikiewicza na 3 miesiące aresztu.

—::—::—

BAL PRASY—2-go lutego

Bogaty repertuar artystów scen wileńskich
Artystyczne dekoracje świetnego dekoratora Makojnika
Liczne i pomysłowe niespodzianki
Przepiękne karnety
Rozmaitość i taniość bufetu
Atmosfera beztroski i humoru
Świetne zespoły orkiestrowe, grające bez przerwy
Wyczarują najwytworniejszą zabawę obecnego karnawału

Już za kilka dni spotkamy się wszyscy w salonach Izby Przemysłowo-Handlowej na BALU PRASY.

—«o»—

Tragiczny wypadek na drodze

WILNO. Na drodze Ejszyszki — Wilno tuż pod miastem znaleziono w pobliżu drogi wywrócone sanie, pod któremi leżały zwłoki J. Glezera z Ejszyszek.

Należy przypuszczać, że Glezer wioząc towar zdrzemnął się w drodze i koń wobec zawiei śnieżnej skręcił kolwiek z drogi i wywrócił sanie do rowu. Glezer został uduszony workami z solą.

WILEŃSKA RADA WOJEWÓDZKA

Wczorajsze posiedzenie sprawozdawcze

WILNO. Dnia 29 b. m. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się doroczne posiedzenie sprawozdawsze Wileńsk. Rady Wojewódzkiej.

Wojewoda omawiając przysłane członkom Rady pisemne sprawozdania z działalności administracji państwowej i samorządowej w okresie 1933/34 zatrzymał się na ważniejszych etapach prac, dokonanych w tym okresie i zdobyczach osiągniętych na polu walki w zakresie ugruntowania państwowości i usprawnienia administracji publicznej.

Dla uzupełnienia sprawozdania rocznego poinformowano o stanie prac i o zamierzeniach na najbliższą przyszłość w ważniejszych dziedzinach administracji publicznej.

Następnie p. wojewoda udzielił głosu naczelnikom Urzędu Wojewódzkiego p. Rakowskiemu, który przedstawił wyniki odnowienia składu reprezentacji samorządowych, p. Zubelewiczowi, który poinformował radę o pracach bieżących i o projektach prac na najbliższy okres w zakresie gospodarki drogowej p. Żemoytelowi, który omówił aktualne zagadnienia w dziedzinie reformy ustroju rolnego i popierania rolnictwa.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrali głos członkowie Rady z gen. Lucjanem Żeligowskim na czele, który m. in. poruszył kwestję uaktywnienia Rad Gromadzkich drogą przeprowadzenia odpowiednich kursów instruktorskich dla sołtysów.

Członkowie Rady pp.: Józefowicz, Bac-Krzyżanowski, Kłosowski, Maleszewski i Zan wygłosili szereg dezyderatów i wniosków pod adresem władz administracyjnych i skarbowych oraz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

W dalszym ciągu obrad dyrektor oddziału P. B. R. p. Maciulewicz wygłosił referat informacyjny, poświęcony zagadnieniu likwidacji t. zw. kredytów klęskowych z okresu lat 1928/29.

W końcu przeprowadzone zostały wybory członków wydziału wojewódzkiego przedstawicieli do państwowej Rady samorządowej, wojewódzkiej Rady wodnej i komisji rozpoznawczej oraz komisyj radzieckich.

POMARAŃCZE PO 1.30 KG.

w sklepach Spółdzielni Zw. Spożywców

WILNO. Jak się dowiadujemy, Spółdzielnia Związku Spożywców otrzymała w tych dniach 100 skrzyń pomarańcz hiszpańskich. Pomarańcze te zostały rozdzielone między sklepy tej Spółdzielni przy ul. Beliny 2, Kalwaryjskiej 2, Jagiellońskiej 6, W. Pohulance 7, Nieświeskiej 4, Ostrobramskiej 29. Witoldowej 18, Kościuszki 27. Pomarańcze również otrzymała Spółdzielnia I-go pp. Leg. Wszędzie w tych sklepach pomarańcze sprzedawane są po 1,30 zł.

Wkrótce nadejdą nowe transporty, które ze względu na różnorodność gatunku prawdopodobnie sprzedawane będą w cenie od zł. 1.30 do zł. 1,50.

—::—::—

ZNACZNE OPADY ŚNIEŻNE.

WILNO. — Z terenu powiatów donoszą o znacznych opadach śnieżnych. W związku z tem poprawiła się komunikacja na saniach.

W wypadku zasypania szlaków kolejowych, na odcinki zagrożone wyruszą pługi odśnieżne.

—«o»—

Nowe nadzieje

Król umarł — niech żyje król! Skończyła się 31-a Loterja Państwowa, rozpoczyna się więc niezwłocznie trzydziesta druga, by tysiącznym zastępom graczów przynieść nowe emocje i nowe nadzieje.

Losy do klasy pierwszej już nabywać można, a czynić to należy nie zwlekając, bo jest to jedyny sposób zapewnienia sobie otrzymania tego numeru, do którego ma się największe zaufanie. Później wybór będzie o wiele mniejszy i łatwo zdarzyć się może, iż ów pożądany los kupił już przedtem ktoś inny.

Plan 32-ej Loterji nie przewiduje żadnych zmian zasadniczych, w porównaniu z 31-ą. Zmienione zostały tylko przepisy, dotyczące rozlosowania wygranej głównej (1.000.000 zł.) oraz wygranych dodatkowych w klasie IV-ej.

Mianowicie miljon wylosowany będzie ostatniego dnia ciągnienia, poprzedzającego ciągnienie wygranych pocieszenia, t. j. w dniu 21 maja rb., zaś dodatkowe ciągnienie wygranych pocieszenia (po 50 zł.) rozpocznie się 22 maja i trwać będzie cztery dni, podczas, gdy dotychczas odbywało się ono przed wylosowaniem miljona. W ten sposób zniknie złudzenie, że pięćdziesięciozłotowe wygrane pocieszenia są to „stawki" których istnienie wpływa na losowanie miljona.

PRZYGOTOWANIA DO OBCHODU XV-LECIA ODZYSKANIA MORZA w Wilnie

WILNO. — Liga Morska i Kolonjalna organizuje obchód uroczysty w całym kraju w 15-tą rocznicę odzyskania morza.

W samem Wilnie dnia 10 lutego (w niedzielę) zarząd LMK urządza uroczyste przedstawienie w teatrze na Pohulance, na którem będzie przemawiał gen. Zarzycki, potem odegrana będzie sztuka teatralna na tle wojennem p.t. „Ten, który wrócił" Jeana Bommarta a na zakończenie wygłoszone będą deklamacje. W tym samym dniu dla szerokich mas odbędzie się bezpłatna akademja w wielkiej sali miejskiej (kino — Rewja).

W związku z temi uroczystościami wydana została broszurka o 15-leciu odzyskania morza, z której dochód przeznaczony będzie na fundusz obrony morskiej. Przez cały miesiąc luty szkoły na Wileńszczyźnie będą urządzały zbiórki na cele tego funduszu.

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH i JAJCZARSKICH

zawiadamia, że centralne składy i biuro przeniesione zostały

na UL. ZAMKOWĄ 18, tel. 4-91.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna masła, serów, jaj i miodu.

Sklepy filjalne: Końska 12, tel. 13-83
Wielka Pohulanka 19.
Sosnowa 11 (Zwierzyniec).

OD KRADZIEŻY ŻARÓWEK DO FAŁSZOWANIA MATUR

Oszust Adamowicz skazany na 3 lata więzienia

WILNO. Przed kilku laty na klatce schodowej w gmachu Kuratorjum Wileńskiego skradziono kilka żarówek. Złodziejem okazał się wówczas 18-letni Czesław Adamowicz, usunięty ze szkoły za złe sprawowanie. W parę lat potem Adamowicz jest już złodziejem zawodowym.

W tym czasie korzystając z obszernych znajomości wśród młodzieży szkolnej, wpada on na pomysł falsykowania różnych świadectw.

Podrabia świadectwo dojrzałości Franciszkowi Mietlińskiemu, opiewające na państwowe gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Z nadzwyczajną atoli precyzją podrabia podpisy Komisji Egzaminacyjnej i gimnazjalne pieczęcie.

Takie same świadectwo dojrzałości, z tą tylko różnicą, że zostaje ono rzekomo wydane przez Komisję Egzaminacyjną przy Kuratorjum, pomysłowy fałszerz wystawia swojej Józefowi Muraszce.

„Interes" ten prosperował doskonale, a zamówienia sypały się jak z rogu obfitości.

Między innymi świadectwo gimnazjum OO. Jezuitów wystawia on również swemu znajomemu Janowi Sylwestrowiczowi. Blankiet natomiast potrzebny do tego świadectwa Adamowicz kradnie rzeczywistemu uczniowi wspomnianego gimnazjum Wł. Strugalskiemu.

Następnie Adamowicz poznaje Helenę Steckiewiczową, właścicielkę kiosku. Adamowicz przedstawił się jej jako urzędnik Dyrekcji Kolejowej. Na tej podstawie korzystał z kredytu. Gdy jednak kredyt osiągnął większą sumę, Steckiewiczowa zażądała uregulowania rachunku. Adamowicz zaproponował jej wówczas order na 4 tony węgla, które rzekomo mu się należały od Dyrekcji, jako urzędnikowi.

Wraz z orderem okazał również legitymację kolejową. Legitymacja ta, wystawiona na jego nazwisko, była w jaknajlepszym porządku i nie wzbudzała żadnych wątpliwości, wobec czego wzięła Steckiewiczowa order i udała się po węgiel. Jakież jednak było jej zdumienie,, gdy dopiero w Dyrekcji oświadczono jej, że order jest fałszywy, a żaden Czesław Adamowicz nigdy tam nie pracował.

Później okazało się, że ową legitymację Adamowicz przerobił z autentycznej legitymacji, skradzionej urzędniczce Dyrekcji p. Ewie Ostrowskiej, u której bywał często w charakterze gościa. Order natomiast wypisał na maszynie w kancelarji Seminarjum Duchownego, korzystając ze znajomości zatrudnionego tam kancelisty.

Bezpośrednio po oszustwie ze Steckiewiczową, Adamowicz wpadł. Jesienią 1933 r. rewizor kolejowy Franciszek Krukowski, dowiedział się od swojego znajomego Stanisława Rekiecia, że Adamowicz fałszuje świadectwa. Na spółkę postanowili przeto oszusta zdemaskować, zamawiając u niego wymyślone dokumenty. Dokumenty te Adamowicz dostarczył, ale jednocześnie został zatrzymany przez poszukującą go już policję.

Pomysłowego oszusta osadzono wówczas na Łukiszkach. Wczoraj zaś, po 4-miesięcznym tam pobycie, stanął on przed Sądem Okręgowym. Na rozprawie Adamowicz przyznał się tylko częściowo do inkryminowanego mu przestępstwa. Mimo to Sąd uznając winę jego za całkowicie udowodnioną i przychylając się do wywodów prokuratora Dowbora, skazał oskarżonego na 3 lata więzienia.

Komornik oskarża lokatorów

Ciekawy proces na tle egzekwowanej sumy

Wczoraj sala sądowa była miejscem następującego ciekawego procesu. Właściciel papierni w N. Wilejce a jednocześnie właściciel kamienicy przy ul. Węglowej M. Balberyski winien był firmie B-cia Cholem pewną sumę za dostarczony materjał. Sumy jednak owej Balberyski z niewiadomych bliżej przyczyn nie chciał uiścić , wobec czego firma B-cia Cholem zwróciła się do komornika, a ten wyznaczył areszt na komorne 12 lokatorów. Komorne miast Balberyskiemu musiało odtąd wpływać do komornika.

Gdy jednak komornik zgłaszał się po pieniądze, lokatorzy będąc w zmowie z właścicielem domu, odmawiali wypłacenia mu najmniejszej nawet kwoty.

To właśnie stało się przyczyną, że że wniósł on na opornych lokatorów skargę do sądu. Rozprawa, jak już wspomniano powyżej, odbyła się wczoraj i ze względów zrozumiałych wywołała duże zainteresowanie w sferach prawniczych. Ostatecznie 9 z oskarżonych przez komornika lokatorów sąd skazał na karę grzywny.

—::—::—

PLAN OŚWIETLENIA PRZEDMIEŚĆ

WILNO. Elektrownia opracowała plan elektryfikacji przedmieść, który przewiduje zwiększenie ilości lamp na peryferjach miasta o 50 nowych punktów. Dodatkowe oświetlenie uzyskają na Belmoncie ulice: Belmont, Trakt Batorego, Równe Pole, Filarecka, Wojskowa i Nowo - Popławska.

Na Antokolu ulice: Promienista, Topolowa. Niecała, Ogińskiego i Piękna.

Na Śnipiszkach: Obożna i Ogórkowa.

***

Na ul. I Baterji elektrownia projektuje ustawić czterometrowe słupy, na których umieszczone zostaną lampy kuliste.

Elektryfikacja Trynopola i Jerozolimki

WILNO. Na wiosnę r. b. elektrownia wileńska przystępuje do budowy linji wysokiego napięcia na szlaku Wilno — Trynopol — Bołtupie i Jerozolimka, które to miejscowości otrzymają światło elektryczne.

Koszt budowy tej linji obliczony jest na 62 tysiące złotych.

KRONIKA WILEŃSKA.

ŚRODA Dnia **30** Marty Jutra Marceli

Wschód słońca g. 7.16

Zachód słońca g. 3.51

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

z dnia 29 stycznia 1935 r.

Ciśnienie średnie 755
Temperatura średnia — 6
Temperatura najwyższa — 2
Temperatura najniższa — 7
Opad: 4
Wiatr: północny.
Tendencja barom.: bez zmian.
Uwagi: Śnieg

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Pogoda przeważnie pochmurna z opadami śnieżnemi, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich i południowych.

W górach i Wileńskiem umiarkowany, pozatem lekki mróz. Umiarkowane i porywiste wiatry z kierunków północnych.

—::—::—

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Rostkowskiego (Kalwaryjska 21), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), sukc. Augustowskiego (Stefańska róg Kijowskiej) oraz wszystkie na przedmieściach.

URZĘDOWA

— **Konfiskata.** Wczoraj Starostwo Grodzkie dokonało zajęcia akademickiego czasopisma w języku białoruskim p. t. „Kryhałom", za szereg artykułów i utworów literackich o treści antypaństwowej.

Również tego dnia Starostwo Grodzkie dokonało zajęcia czasopisma żydowskiego „Cajt".

— **Karanie stróżów.** Dziś starosta grodzki skazał w trybie administracyjnym na karę grzywny z zamianą na trzy dni aresztu Jadwigę Jackiewiczową dozorczynię domu przy ul. W. Pohulanka 14, za nieposypywanie piaskiem oślizgłego chodnika przed kamienicą.

Równocześnie jak się dowiadujemy Starostwo poleciło policji przestrzegać pilnie, aby chodniki utrzymywane były w należytym stanie i w razie ślizgawicy bezwzględnie posypywane piaskiem.

Na uchylających się od tego zarządzenia policja obowiązana jest sporządzać doniesienia karne.

MIEJSKA

— **Liczba abonentów elektryczności.** Obecnie elektrownia miejska ma w swej ewidencji 21.120 abonentów. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba abonentów wzrosła o blisko tysiąc.

AKADEMICKA

— Akademicki Związek Morski. We czwartek dnia 31 b.m. w lokalu związku (Zygmuntowska 16) o godz. 20 odbędzie się odczyt kol. Szwykowskiego .t. „1400 mil na Nike II". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

RÓŻNE

— **Z Polskiego T-wa Krajoznawczego.** W dniu 25. I. 1935 r. rozpoczął się kurs na przewodników po Wilnie. Wykłady odbywają się w sali Archeologji Klasycznej USB Zamkowa 11, — dwa razy tygodniowo: we środy o g. 19-ej i w piątki o godz. 18.30.

Informacje w sekretarjacie PTK — Ostrobramska 9. od 17 do 19 codziennie.

Na kurs uczęszczać mogą nietylko kandydaci na kwalifikowanych przewodników, ale i wszyscy miłośnicy Wilna.

— **Z miasta.** Jak się dowiadujemy, Lecznica Lit. Stow. Pomocy Sanitarnej Wilno. Mickiewicza 33-a tel. 17-77 z dniem 1 lutego r. b. obniża opłatę za poradę lekarską do 2 zł.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr muzyczny „Lutnia".** — Występy J. Kulczyckiej. „Kochanka z ekranu" **po cenach zniżonych.** — Dziś ukaże się po cenach zniżonych wspaniale wystawiona operetka **wspólczesna Stacha i Petersburskiego „Kochanka z ekranu"** z J. Kulczycką, **w** głównej roli Fanny . Świetnie zgrany zespół tworzą: Halmirska, Dembowski, Domosławski, Szczawiński, Tatrzański i inni. Operetkę urozmaicają produkcje baletowe z udziałem M. Martówny, J. Ciesielskiego i zespołu girls. Ceny zniżone.

—„Madame Pompadour" **po cenach propagandowych.** Jutrzejsze widowisko z cyklu **propagandowych, wy**pełni piękna, stylowa operetka Falla „Madame Pompadour". W akcie 2-im scena baletowa „Markiza i rewolucjonista". Ceny propagandowe od 25 gr.

— **Jubileusz M. Tatrzańskiego** „Wiktorja i jej huzar". W piątek najbliższy ku uczczeniu 25-letniej pracy scenicznej zasłużonego artysty i reżysera, ulubieńca publiczności, Michała Tatrzańskiego, wystawiona zostanie świetna operetka Abrahama „Wiktorja i jej huzar", w której wystąpi jubilat w jednej ze swych najlepszych ról, w otoczeniu całego zespołu artystycznego z J. Kulczycką na czele. W przedstawieniu weźmie udział K. Wyrwicz - Wichrowski, który przybywa na pewien okres do Wilna. Kasa zamawiań czynna jest codziennie od 11 do 9 wiecz. bez przerwy.

— **Teatr miejski na Pohulance. Ostatnie rzedstawienia „Rozkosznej dziewczyny" po cenach propagandowych.** Dziś we środę dnia 30 bm. o godz. 8-ej wiecz. po cenach propagandowych nadwyraz wesoła, pełna dowcipu, i humoru, wyborna komedja w 3-ch aktach Gavault'a p.t. „Rozkoszna dziewczyna" w doskonałej przeróbce Juljana Tuwima, z przepiękną i melodyjną muzyką R. Benatzky'ego (pod kierownictwem S. Czosnowskiego). Świetna gra całego zespołu z N. Wilińską, M. Węgrzynem , Z. Stachowiczówną, i J. Kersenem na czele.— Dekoracje W. Makojnika. Są to ostatnie przedstawienia tej przemiłej komedji muzycznej.

Jutro we czwartek dnia 31 bm. o godz. 8-ej wiecz. „Opowieść zimowa".

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Wesiołyje rebiata.
HELIOS — Córka generała Pankratowa.
REWJA — Nasza parada
CASINO — Poco pracować?
APOLLO — Rozkoszne kłopoty
LUX — Csibi.
OGNISKO — Człowiek, który ukradł serce.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **SAMOBÓJSTWO NARCIARKI.** Dnia 28 b.m. Markiewiczówna Eugenja z Suwałk, zam. czasowo w Wilnie przy ul. Filareckiej 43, w celu samobójczym wypiła essencji octowej. Desperatkę w stanie niezagrażającym życiu przewieziono do szpitala św. Jakóba.

Przyczyną samobójstwa ma być rzekomo nieporozumienie z przełożoną kursu narciarskiego.

— **Zatrzymanie poborowego.** Dnia 26 b.m. zatrzymano Wolskiego Bronisława, poszukiwanego listem gończym przez Wojsk. Sąd Rej. w Wilnie, jako ukrywającego się od poboru.

— **OSKARŻA O GWAŁT** zamieszkała czasowo w zajeździe przy ul. Szopena 4 mieszkanka Białegostoku 20-letnia Citla Syberyjska jednego z lokatorów tego zajazdu o dopuszczenie się na niej gwałtu. Policja zajęła się tą sprawą.

— **ZŁODZIEJE W PRALNI.** Z pralni Świerdłowa (Św. Mikołaja 3) wyniesiono bieliznę wartości 350 złotych.

— **HJENY POŻAROWE.** W czasie onegdajszego pożaru przy ul. Popławskiej 30 wykradziono ze składów M. Boruchowicza, mieszczących się w tym samym domu, zapas skór wartości 300 złotych.

Nr. 16

Tydzień Akademicki

Cicha robota

Szeregi akademickich organizacyj wypełniły się już, na rok bieżący, definitywnie. — Cała falanga młodych z dumą i poczuciem własnej godności nosi lśniące świeżością metalu znaczki.

Zbliżają się wybory do Bratniaka, uważa się je za testę wartości tego, czy innego ugrupowania. — Często kryterja są pomieszane — często mówi się o samopomocy, a myśli o lokalu dla bojówek — to źle — do wyborów należy iść z pozytywnemi wynikami i wedle nich należy wybierać. Pusta gadanina na nic. Cz. J.

—::—::—

Czwartki akademickie
w roli rozgrywki politycznej

Przez długi czas „Tydzień Akademicki" walczył o powrót czwartków akademickich, o rozdmuchanie życia kulturalnego w Bratniaku, jednem słowem o to, co cieszyło się wspaniałą tradycją, a za „narodowego" zarządu zamarło i upadło. Działo się to w myśl hasła, które spotykamy na łamach pism endeckich: zainteresować młodzież polityką. „Narodowcy" z sekcji młodych czyli t. zw. młodzież zależna, jako ostatni swój atut na terenie młodzieżowym chce wygrać właśnie namiętności polityczne młodego wieku.

Nietylko zresztą w prasie. Prezes kol. Świeżewski, referując pokrótce tę sprawę, mówił o konieczności politycznych tematów na czwartkach. Wrosły one w życie — i nie da się ich oddzielić od niego — rozumował.

Rozumiemy najzupełniej różnicę między zainteresowaniami politycznemi — a agitacją polityczną.

Ponieważ przez cały czas walczyliśmy o odpolitycznienie terenu akademickiego, więc nic dziwnego, że jednym z naszych postulatów było wprowadzenie czwartków i powrót życia kulturalnego w Bratniaku do jego dawnych praw. Wywarło to odpowiedni skutek i obecny zarząd Bratniaka wszedł na te tory. Dnia 26 bm. odbyło się zebranie delegatów czwartkowych poszczególnych organizacyj, między któremi mogliśmy zauważyć dużo kół naukowych, Myśl Mocarstwową i tylko dwie korporacje: Konwent Polonia i K! Cresovia.

Nie możemy wierzyć w specjalną czystość intencyj endeckiej części zarządu. Zbliżają się wybory. Trzeba nagwałt wzmocnić swoją pozycję i oddalić nieprzyjemny zarzut zaniku życia kulturalnego w Bratniej Pomocy! W ostatniej niemal chwili przed wyborami zaczyna się myśleć o organizacji czwartków. Dlaczego tak późno? Dlaczego cały rok stała ta dziedzina życia odłogiem? Bardzo proste! Dawna polityka, dawne zaniedbanie. I teraz jeżeli organizuje się czwartki — to tylko jako argument przedwyborczy endeckiej większości zarządu.

Niemniej jednak czwartki — to wartościowy nabytek i każdy akademik do nich powinien ustosunkować się jak najpozytywniej. O terminach będziemy podawać wiadomości co środę. ag.

——»o«——

Kurs kandydacki
Myśli Mocarstwowej

Następny referat na IV-ym kursie kandydackim Myśli Mocarstwowej wygłosi Tadeusz Mazowiecki.

Referat nosi tytuł „Kwestja społeczna i gospodarcza" i odbędzie się dnia 31 bm. we czwartek o godz. 19-ej w lokalu organizacji (Uniwersytecka 6/8 — 8).

Obecność kandydatów obowiązkowa.. 2

——»o«——

Dancing fuksów
K! Cresovia

W piątek, 1 lutego — na kwaterze K! Cresoviae (Piekiełko 3) odbędzie się dancing fuksów K! Cresoviae. — Wstęp za zaproszeniami.

Jak wiadomo, zabawy w K! Cresovia cieszą się zasłużoną sławą.

——»o«——

Sprostowanie

W zeszłym roku w prasie ukazała się notatka o skreśleniu kilku członków K! Piłsudia. Omyłkowo umieszczono między innymi kol. Siutę Michała, co niniejszem prostujemy.

REDAKTOR: Konstanty Szychowski.

Punkt VI. deklaracji ideowej mocarstwowców brzmi: Sprawę dostępu do morza oraz posiadania kolonij uważamy za życiową konieczność Polski - Mocarstwa.

DEKADA

Często spotykamy nieukończonych studentów. Dlaczego nie studjowali do końca? Odpowie nam na to tytuł „Prawda w oczy" (wolne posady, praktyki i stypendja) w ostatnim numerze (14) Tygodnika Akademickiego „Dekady". Ciekawy jest reportaż z Kolonji Akademickiej w Warszawie. „Horyzonty i akustyka — Feljetonowe życie umoralnionego studenta; życie 1500 studentów w jednym gmachu... zresztą przeczytajcie. W dalszym ciągu dyskusji nad reformą studjów zabrał głos obrońca gramatyki i językoznawstwa („Jerzy jusy i jacie") Dalej cała kolumna rumuńska, artystyczna, filmowa i radjowa oraz bogaty dział sportowy przed Międz. Akad. Mistrz. Polski w Rabce. Dekada do nabycia wszędzie. Cena tylko 10 groszy.

Myśl Mocarstwowa
głosi
IDEOLOGJĘ WSPÓŁPRACY

Szkwał Wileński
Akademickiego Związku Morskiego R. P. w Wilnie

POD REDAKCJĄ WŁODZIMIERZA UMIASTOWSKIEGO.

Rozwijamy żagle

Życie organizacyjne młodego pokolenia, już niepodległej Polski, przeżywa głębokie kryzysy zarówno ideowe jak i form zrzeszania się .

Wzory i typy organizacyj akademickich z w. XIX powoli zamierają, wysuwa się na plan pierwszy konieczność stwarzania takich organizacyj któreby potrafiły rozwiązać swoją strukturą i treścią ideową, chociażby w części komplikujące się warunki życia, wśród którego młodzież żyje i pracuje.

Zadaniem pierwszorzędnej wagi było stworzenie wśród młodych, takiej organizacji, któraby potrafiła pociągnąć do siebie szerokie masy akademickie, oraz stworzyć grupę zwartą, dla której zagadnienie Morza nie byłoby tylko emblematem sportowym, ale czemś głębszem, z drugiej strony, aby ta treść która miała wypełnić te formy w dzisiejszej rzeczywistości, mogła być rozumiana przez tych dla których Morze jest pięknym, nieziszczalnym snem.

AZM — jest awangardą młodej myśli morskiej polskiej, awangardą całego młodego pokolenia, dla którego zagadnienie morza, poza atrakcyjnością sportową, jest zagadnieniem naszego państwowego być albo nie być co ściśle się wiąże z zainteresowaniem tem zagadnieniem szerokich mas w Polsce.

Młode pokolenie otrzymało organizację młodzieżową morską, nietylko sportową, ale przedewszystkiem ideową.

Rozwój AZM we wszystkich środowiskach, zainteresowanie AZM — licznych organizacyj i klubów zagranicznych, statystyka kursów, obozów, wycieczek morskich i rzecznych, wskazuje na to, że życie młodzieży czekało na takie formy, któreby potrafiły dać łącznie z wyżyciem się sportowem ideę która porwałaby młodzież.

Stosunek do AZM starszego pokolenia, stała współpraca z Ligą Morską i Kolonjalną, gdzie już teraz wychowankowie AZM zajmują czołowe stanowiska, przychylny stosunek władz państwowych, opieka nad poczynaniami AZM poszczególnych jednostek armji lądowej i morskiej wskazuje na to, że rosnąca popularność AZM znajduje zupełnie słuszny oddźwięk wszędzie.

Wilno nie pozostaje w tyle za innemi ośrodkami AZM-u. Dużym nakładem pracy, włożonej energji i zapału ,młody Okręg w chwili bieżącej uchodzi po za Gdynią, za drugi niemniej ważny punkt działania AZM.

Niesłusznem jest twierdzenie, że prace AZM winne się streszczać jedynie tylko do działalności na morzu.

Działaniem AZM, poza treścą sportową z kierunkiem na Morze, przez że glugę śródlądową, jest także prowadzenie propagandy młodej myśli morskiej.

Ośrodek wileński ma ogromne zadanie przed sobą, przedewszystkiem ze względu na swoje odpowiednie położenie, staje się centrem szkolenia żeglugi śródlądowej, jest ujściem do morza, ponadto staje się centrum wychowawczem AZM., gdzie się zaprawia przyszłych „wilków morskich", nietylko do żeglarstwa sensu strictu, ale i do rozumienia morza, tak jak młode pokolenie powinno go rozumieć.

Hasło morza, skierowania szerokich mas społeczeństwa zarówno do korzystania z dobrodziejstw sportowo — wypoczynkowych, jak pociągnięcia tych mas do budowania Polski morskiej, oto jest nasze zrozumienie znaczenia morza.

„Skwał Wileński" przynosi słony powiew od Bałtyku, przynosi poszum jodeł pomorskich, szum fal bijących o molo gdyńskie, przynosi dalekie passaty wiatrów tropikalnych i podbiegunowych, przynosi nam wieść od morza, jak młode pokolenie, stara się realizować testament morski Żeromskiego.

Przychodzi prawdziwy wiatr od morza, niech się łączy on z naszym rodzinnym wiatrem kołyszącym fale, jezior trockich, Narocza i innych, niech wzdyma żagle azetemowe i kieruje je do celu, do Bałtyku. A.Z.M. Czyn!

„Swarożyc" — jacht AZM-u.

MAŁA PRZYGODA

Wracamy z Helu do Jastarni. Noc. Niebo usiane gwiazdami. Pierwszy odbija od mola „Szkwał" zanim „Poświst". Bierzemy kierunek na Gdańsk, a potem zwrotem przez sztag na Jastarnię. Poświst", jako szybszy, prędko minął nasz drugi jacht. Po kwadransie tracimy z oczu światła pozycyjne „Szkwału". Funkcje podzielone: jeden na oku ,jeden przy sterze, dwóch przy szkotach, a reszta śpi. Z lewej strony świata Gdyni rzucają na wodę blaski i nabierżniki zapalają się i gasną różnokolorowemi ogienkami. Z prawej — latarnia helska wskazuje swemi regularnemi błyskami drogę transatlantykom do Gdyni i Gdańska; dalej oświetlone molo polskiego „wyjścia w świat" — wygląda jakby świętojańskie robaczki zawisły szeregiem w powietrzu.

Posuwamy się fordewindem. Plusk rozbijanych, czarnych jak atrament fal i szybko uciekająca do tyłu piana wskazuje na szybkość. Powoli Gdynię i Hel zostawiamy za sobą.

Już widzimy światła nabieżników Jastarni, gdy nagle zapanowała niczem nieznacząca cisza. Ustał wiatr, ustał szum, ster nie działa. Stoimy! Głos kapitana — „podać sondę. Wjechaliśmy na mieliznę . — „Boja wskazująca mieliznę w odległości pięćdziesiąt metrów od jachtu" — odpowiada drżącym głosem niefortunny sternik. Zaczyna się sondowanie. Dna ani śladu. jeszcze raz dokładnie — od rufy do dzioba poczem odwrotnie i zaczepiamy o coś co przypomina wodorośle. Wyciągamy powoli żeby nie „uciekło", na jacht i okazuje się to siecią rybacką płytko zastawioną; chorągiewek ostrzegawczych spowodu nocy nie można było zauważyć. Złapaliśmy się! „Wszyscy na pokład"! Krótka narada. Nacisnąć sondami sieć pod kil i w ten sposób uwolnić się z pułapki. Powiedziano, zrobiono. Szybko i dokładnie — tak jak wszystkie rozkazy na morzu. Dał się odczuć przyjemny powiew wiatru i znowu plusk i szum rozbijanych fal. R.

„Szkwał" — jacht AZM-u.

Kochajmy A. Z. M.

Od paru lat na szarej tafli jezior Wileńszczyzny zakołysały się chybotliwe żaglówki Akademickiego Związku Morskiego w Wilnie.

Staraniem grupki entuzjastów sportu morskiego w Polsce powstała niedawno ta nowa, pełna nadziei na lepsze czasy, w sensie zrozumienia sportu żeglarskiego, organizacja.

Całe wieki nie rozumieliśmy znaczenia morza i korzyści z nim złączonych.

Kiedy inne narody walczyły o każdą piędź ziemi na morskim brzegu, — my oddawaliśmy ją cudzym; sami zepchnęliśmy siebie do roli hreczkosiei — szczurów lądowych.

Zamknęliśmy sobie drogę na szeroki świat, kiedy zwycięskie fregaty sąsiadów naszych bielały żaglami na dalekich szlakach wielkich wód, zdobywając słoneczne , bogate, kolonje zamorskie i budowały nową potęgę swych państw.

Teraz już jest inaczej... Mamy skrawek swego wybrzeża. Kochamy go i bronimy.

Gorzkie doświadczenie ubiegłych stuleci nauczyło nas.

Mamy już swoją marynarkę i rozwinięty w narodzie pęd do morza. Przemożny pęd ku morzu, który pcha młodych i starych nad siny Bałtyk! Nad nasz Bałtyk!

Ale za ciasno jest na tym skrawku morskim.

Niekażdy ma możność pojechać tam.

A i morze wymaga doświadczonego już w żeglarstwie człowieka. Morze jest wielkie i groźne. Trzeba znać je i umieć z niem walczyć.

Dlatego stworzyliśmy AZM., żeby przygotować kadry fachowych żeglarzy. Żeby śmiało wyruszyć na te groźne morze.

Kraj nasz, ziemia wileńska, najlepiej nadaje się na szkolenie takich „wilków morskich". W całej Polsce niema tej masy wód, co my mamy.

Troki, Dryświaty, Snudy, Narew itd., to są królewskie, potężne jeziora. Zaczarowana kraina jezior i wód.

Wysokości i siły fali Naroczy nie powstydzi się fala zatoki Gdyńskiej.

Pomóżcie więc nam i pokochajcie nas.

Szczególnie Wy, starsi, z nowopowstającego Koła Przyjaciół AZM. w Wilnie.

A niejedną piękną, sportową emocję i radość przeżyjemy razem.

B. Micz.

Zjazd A. Z. M.

W dniach 2 i 3 lutego br. odbędzie się w Warszawie I-szy Ogólnopolski Zjazd Akademickiego Związku Morskiego R. P. Obrady odbywać się będą w lokalu Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy ul. Widok 10, na porządku dziennym są: sprawozdania ustępujących władz naczelnych, wybór nowych oraz szereg zagadnień organizacyjnych które wymagają załatwienia przez naczelne władze. Walny Zjazd. Po dwuletnim okresie prac dotychczasowych, które sprecyzowały dość wyraźnie podstawy organizacyjne AZM'u oraz jego charakter Zjazd ten ma stać się zakończeniem etapu przygotowawczego, początkiem szerokiej ekspansji na terenie młodzieżowym, nowego typu organizacji, jaką stał się faktycznie AZM.

—::—::—

Kurs żeglarski. AZM. organizuje w połowie lutego br. niższy kurs teoretyczny, który obejmuje zasady budowy jachtów, żeglowania i nawigacji. Zapisy na kurs, którego ukończenie jest rzeczą nieodzowną przy wyszkoleniu praktycznem, oraz warunkiem koniecznym do przyjęcia na Obozy AZM'u przyjmuje się we wtorki i piątki od godz. 17 do 18-ej w lokalu AZM ul. Zygmuntowska 16.

Opłata za cały kurs wynosi 1 złoty. Godziny i dnie wykładów ustalone zostaną w porozumieniu się z uczestnikami kursu.

Jednocześnie uruchomiony zostanie na tych samych warunkach II kurs teoretyczny dla żeglarzy wykwalifikowanych, który obejmie nawigację morską oraz roboty bosmanskie.

AZM. propaguje Narocz. W czasie ferji B. N., w okresie 28. 12. 34 r. do 10 bm. odbył się nad jez. Narocz Obóz sportów zimowych zorganizowany przez Oddział Wileński i przez AZM R. P. Udział w obozie wzięli 22 osoby. Wyszkolenie praktyczne obejmowało w pierwszym rzędzie naukę prowadzenia ślizgu (boera), oraz jego konstrukcję.

Obozy letnie A. Z. M. A. Z. M. w Wilnie zamierza za wzorem lat ubiegłych zorganizować letnie obozy żeglarskie w Trokach, oraz nad jez. Narocz. Przewidziane są dwa turnusy — jeden w lipcu a drugi w sierpniu. Udział w obozach mogą brać akademicy zrzeszeni w A. Z. M. oraz sympatycy.

Cykl referatów żeglarskich. W najbliższym czasie A. Z. M. rozpocznie cykl referatów z zakresu zagadnień żeglarskich handlowo - morskich oraz kolonjalnych, który tytułu i terminy wygłoszenia zostaną podane w prasie.

Lokal A. Z. M. mieści się przy ulicy Zygmuntowskiej 16. Dyżury i zapisy we wtorki i piątki godz. 17—18.

—::—::—

Zarząd Akad. Zw. Morskiego w Wilnie składa tą drogą Szan. Redakcji „Słowa" oraz „Tygodnia Akademickiego" przy „Słowie" podziękowanie za uprzejme udzielenie miejsca na łamach swego pisma.

Kol. Ryszardowi Popławskiemu za opracowanie dwóch klisz do dzisiejszego numeru składamy organizacyjne podziękowanie.

Na Naroczu w zimie

Działo się to w pierwszych dniach roku bieżącego na Obozie Sportów Zimowych AZM'u nad jez. Narocz. Komenda Obozu postanowiła zorganizować pierwsze na Naroczy regaty ślizgowe, trzeba było zaprosić załogi ze Schroniska Szkolnego, w tym też celu zarządzono wyjazd nocny na przeciwległy brzeg do Kup. Wiało tego dnia silnie, lód był prawie czysty, miejscami małe zaspy, dla boerów łatwe do przebycia.

O godz.17-tej ma nastąpić wyjazd, Kompletują się załogi, a przedewszystkiem ciepłe ubrania, bo mróz duży i niewiadomo jak długo będziemy jechać.

Wreszcie stajemy na starcie w trzy boery, w naszym cztery osoby, umawiamy się jechać razem i w tym celu oświecać od czasu do czasu latarkami żagle, ażeby można było zorjentować się, gdzie kto znajduje się. Jest zupełnie ciemno, siła wiatru dochodzi do 7 st. (Beufort'a), o dziesięć mtr. nic nie widać, poza białą płaszczyzną jeziora zlewającą się z nocnym mrokiem, ruszamy. Siedzę u steru, mając prawy halfwind, obieram kierunek, gdzie według wszelkich danych powinno znajdować się Szkolne Schronisko.

Narazie znając lód biorę jak najpełniejszy halfwind, ażeby jechać „pełnym gazem". Siedzimy w boerze ciasno. „Mach" na płazach, „Myszka", Jurek i ja, koło rumpla. Jedziemy w milczeniu, za chwilę nieśmiały głos „małej kobietki" zwraca się ogólnikowo „a czy znacie drogę" — w naszych oczach „wilków lodowych" zabłysł śmiech, — co my drogi nie znamy? — narazie jedziemy na wiatr. Lód równy przerębli w promieniu czterech kilometrów niema, więc steruję pewnie, — oto znany pas chropowatej powierzchni, za chwilę powinna być szczelina i mały zwał lodu, skoczymy trochę, a dalej znowu gładko jak stół. Jedzie się bardzo dobrze, wiatr równy, szybkość trudno określić w km. na godz, ale „na oko" najmniej 55.

„Myszka" i Jurek o czemś rozmawiają, do mnie dolatują tylko poszczególne słowa, bo maszt trzeszczy z przyzwyczajenia, wiatr szumi miecąc pył śnieżny po lodzie, a płozy dźwięczą równym metalicznym odgłosem. Nagle „Mach" siedzący no „oku" coś krzyknął, ledwie doszedł mnie głos, a już z lewej strony pod płozowicą coś czarnego mignęo, boer skoczył przez zwały, — i znów lód równy. Pytam: „co się stało"? — nic wielkiego, to sosenka, oznaczająca przeręble, któremi nas straszyli „tubylcy", — tak zaczął się cykl niespodzianek. Przekroczyliśmy objeżdżony teren, jedziemy teraz w nieznane.

Oglądamy się dokoła, oświecamy nasz żagiel. Nikogo nie widać, pewnie zboczyliśmy trochę na prawo, trzeba jechać ostrzej w bajdewind, więc trudno utrzymać kierunek na wiatr, szukam jakiegoś stałego punktu, znajduję daleko przed nami światełko, jest na co trzymać kurs, przypuszczamy, że to Kupa. Mając kierunek, wyciągamy z boera co można pod względem szybkości, — co chwilę skaczemy po zwałach, to trzęsie nas po chropowatym lodzie, — jedziemy dobre 10 minut, raptem ślizg wykonuje dziwny skok, rumpel mocno trzymany skręciło, mimowoli stanęliśmy pod wiatr. Jurek wyłazi, żeby zbadać co to było, — okazuje się kilka wyrąbanych brył lodu, — ruszamy dalej.

Jeszcze nie zdążyliśmy nabrać szybkości, gdy „Mach" od „oka" ryczy stop!—skręcam gwałtownie pod wiatr, stajemy. Przed nami zwał lodu wysokości 80 cm., tak że mogliśmy przód cały dobrze rozwalić, ale szczęściem udało się. — rozglądamy się, światełko zgasło, dalej coś czernieje, jakby brzeg ruszamy z Jurkiem sprawdzić, okazuje się ląd, wygląda jak Nanosy, — zboczyliśmy o trzy klm. Wysiadamy wszyscy, świecimy latarką i staramy się zorjentować dokąd należy jechać, — zdaleka słychać jakby chrzęst płóz, za chwilę błyska światło, machamy latarką i ryczymy z radości — „w kompanji weselej". Boer podjeżdża blisko, staje — okazuje się Włodek ze swoją osadą—pytamy, jak jechał,—na światełko, które teraz zgasło, zastanawiamy się co robić. Po krótkiej naradzie decydujemy, że to Nanosy więc wybieramy kierunek, mniej więcej na Schronisko Szk. Zaledwie ruszyliśmy po paru minutach, widzimy, że Włodek stanął i krzyczy coś do nas, zatrzymujemy się, podchodzimy — maszt leży na głowach, pękł sztag, — niema rady trzeba naprawić. Wyciągamy juzing (linka), i staramy się wszyscy pomagać, awarja ciężka, ale jest nas pięciu mężczyzn, więc robota idzie szybko.

Klarujemy wanty i fały, stawiamy maszt, związujemy zerwany sztag, ale to jest za słabe zabezpieczenie, postanawiamy wracać do domu (t. j. Schroniska Tow. Miłośników jez. Narocz). Obieramy w przybliżeniu kierunek, będziemy jechać razem, co chwila rozbłyskują oświecane żagle, Jurek steruje, ja idę na płozy.

Zaczynamy wyciągać szybkość, bo już minął czas kolacji, a „kto późno chodzi, sam sobie szkodzi", więc perspektywa snu na głodno nam się nie uśmiecha. Boer z gracją przechodzi małe zwały i nierówności, a że pędzimy nieźle... Włodek został za nami.

Za chwilę rozróżniamy trochę po prawej stronie światełko, to musi być nasze schronisko, niestety wprost na nie kursu wziąć nie można, bo staniemy w łopot, więc bierzemy bardziej na lewo ,a potem zmienimy hals i będziemy u celu. Boer nabiera pędu, lecimy ze zgrzytem płóz i pojękiwaniem masztu, wszyscy milczą, rozkoszując się emocją szybkości.

Bo pędzić w nocy, widząc przed sobą tylko światełko jest wrażeniem naprawdę silnem.

Po pewnym czasie rozróżniamy ciemniejszy pas a na jego tle błyszczące światło, — to las otaczający schronisko, a światło z naszej jadalni. Dobijamy, w przystani stoi boer, który wyjeżdżając miał nas prowadzić, spuszczamy żagle, nadjeżdża Włodek. Za chwilę siedzimy przy stole spożywając „dary boże" i opowiadamy swoje wrażenia tym co nie wyjeżdżali i nie zaznali rozkoszy nocnej podróży na chyżym ślizgu. „Pegeot"

Echa zajścia na pogrzebie d-ra Szabada

Prasa wileńska poruszona została niecodziennem zajściem, jakie rozegrało się w czasie pogrzebu znanego działacza społeczeństwa żydowskiego naszego miasta.

Oto gdy kondukt żałobny kroczył ulicami miasta, odprowadzany na miejsce wiecznego spoczynku przez liczne tłumy ludności, do konduktu dołączył się buchalter p. Kahan, który demonstracyjnie zdjął nakrycie głowy.

Pan Kahan postąpił wbrew zwyczajowi przyjętemu w obrzędach wyznania mojżeszowego, postąpił wbrew temu nawet, że idący za konduktem żałobnym chrześcijanie, stosując się do prawa zwyczajowego obrządku mojżeszowego, kroczyli za konduktem z nakrytemi głowami.

Zauważywszy tak rażącą demonstrację, kroczący za pogrzebem żydzi, zwrócili w ostrej formie uwagę p. Kahanowi, by zechciał głowę przykryć, względnie opuścić orszak żałobny.

Sprawa nie została zlikwidowana tem gorszącem zajściem, gdyż jak już donosiliśmy za pismem „Cajt", kilku świadków zajścia oddało sprawę do sądu, oskarżając p. Kahana o nieposzanowanie obyczajów religijnych wyznania mojżeszowego.

Sprawa stała się głośna i ciekawa.

Ciekawą tem bardziej, że należyte jej wyjaśnienie orjentowałoby nas wszystkich o zwyczajach i prawie obyczajowem.

CO MÓWI ZASTĘPCA NACZELNEGO RABINA

By zorjentować się w zawiłych sprawach obyczajów religijnych, zwróciliśmy się do zastępcy naczelnego rabina m. Wilna p. Frieda z prośbą o garść informacyj.

— O zajściu — mówi p. Fried — dowiedziałem się z prasy. Zaznaczyć muszę, że wyznanie nasze nie uznaje żadnych sankcyj karnych za podobne zachowanie się, chociaż z całą bezwzględnością trzebaby je nazwać wysoce niestosownem. Pan Kahan sam będąc żydem, nie zastosował się do obowiązującego u nas obyczaju zasłaniania głowy wobec konduktu pogrzebowego, co wywołało energiczne protesty, a jak słyszę i skargę złożoną do Sądu Koronnego.

Zaznaczyć trzeba, że zwyczaj zakrywania, czy zasłaniania głowy (czapką, szalem, specjalną krymką) jest zwyczajem powszechnym u ludów wschodu, które w czasie modłów, na znak skupienia i żałoby zasłaniały twarz i pokrywały głowy. Jest to zwyczaj bardzo dawny, tak dawny, jak u chrześcijan symbolem korności, czy oddania czci jest zdjęcie nakrycia głowy i jak symbolem pokojowych i hołdowniczych gestów było zdejmowanie hełmów u rycerstwa.

O ile władze duchowne żydowskie mogą piętnować podobne zachowanie jako nielojalne i nieetyczne, o tyle Sąd Koronny wobec nieposzanowania obyczajów religijnych u żyda, może je potraktować jako obrazę uczuć religijnych, co jest bezwzględnie karalne.

Gdyby któryś z chrześcijan — będących na pogrzebie, zechciał zaakcentować akt hołdowniczy wobec zmarłego przez zdjęcie np. kapelusza, gest ten uważaćby należało za oddanie czci, według chrześcijańskich zwyczajów—jednak u żydów ten gest może uchodzić za nieposzanowanie religji.

W rozmowie z nami p. rabin Fried zaznaczył, iż o całej sprawie wie pośrednio, informacyj udziela nam najzupełniej teoretycznie i że nie występuje wobec żadnego trybunału jako oskarżyciel. Gdyby zaś zawezwanym został ktokolwiek z rabinatu, jako rzeczoznawca przed sąd, nie udzieliłby w tej sprawie żadnych innych informacyj.

Poza tem, dowiedzieliśmy się, że kanony wyznania mojżeszowego za tego rodzaju występki nie przewidują sankcyj w rodzaju klątwy, czy upomnienia.

KIM JEST P. KAHAN?

Naczelna dramatis persona, wokół której rozpętała się burza, zakłócająca powagę pogrzebu b.p. dr. Szabada, pan Kahan, jest z zawodu buchalterem i jednym z głównych urzędników Miejskiego Zakładu Zastawniczego w murach po-franciszkańskich przy ul. Trockiej.

Pan Kahan jest socjalistą „bundowcem", długoletnim działaczem swego klubu politycznego... jest pozatem... wolnomyślicielem i sam się głosi za bezwyznaniowca. Obszernie mówi o więzieniach rosyjskich, w których przebywał.

Indagowany w sprawie incydentu w czasie pogrzebu, zaznacza, że zdjęciem kapelusza, przed konduktem żałobnym, zaakcentował cześć dla zmarłego działacza, którego wysoko cenił i poważał. — Nie miał zamiaru akcentować żadnych wrogich uczuć religji i nie miał zamiarów prowokacyjnych.

Na uwagi i zaczepki idących za konduktem, którzy zwrócili się do niego z żądaniem natychmiastowego włożenia kapelusza nie zareagował.

LABIRYNT PRAWNY

Sprawy zachowania, obowiązującego w danem wyznaniu rytuałów i nieposzanowanie ich, bądź naruszenie, nie są obce sądownictwu naszemu.

Sprawy mimowolnego naruszenia obowiązujących zwyczajów, przez osoby innych wyznań, spowodowane nieświadomością, bądź też nieobznajmieniem ze zwyczajami, zwykle nie otrzymują biegu sądowego i likwidowane są poza trybunałem. Sprawy zaś złośliwych naruszeń zwyczajów religijnych, oraz pogwałcenie ich, są zazwyczaj surowo karane.

Sprawa p. Kahana o ile ujrzy światło dzienne przed sądem, będzie o tyle skomplikowane, że p. Kahan twierdzi jakoby był bezwyznaniowcem.

Jaki będzie sprawy epilog?

Trudno odgadnąć. (em)

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W N-rze z dnia 26 stycznia r. b. został zamieszczony artykuł p. t.: „B. wicemiss Wilna i patefon", treść którego odbiega od rzeczywistości.

Wbrew twierdzeniu p. Markotnego, patefon w żadnej mierze nie był powodem zerwania p. A. Czekoty z moją siostrą.

Powodem wytoczenia panu Czekocie procesu sądowego było to że pomimo zabrania podstępem mego patefonu, zaczął szerzyć po mieście pogłoski, jakoby patefon ten był własnością Czekoty i został przeze mnie przywłaszczony.

Wyrok sądowy, obecnie prawomocny, daje na to odpowiedź, gdyż uznaje, że patefon stanowi moją własność.

T. Żukowska.

***

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem mam zaszczyt zwrócić się z uprzejmą prośbą do Wielce Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie na łamach Jego poczytnego pism poniższego incydentu, który miał miejsce ze mną w cukierni „Zielonego Sztrala", tembardziej, że na żadnej innej drodze nie mogę dochodzić wyrządzonej mi krzywdy moralnej.

Dnia 28 b. m. o godz. 17,40 wstąpiłem do cukierni „Zielonego Sztralą" i z gazetą w ręku usiadłem przy stoliku. Po kwadransie mniej więcej wyczekiwania, kiedy całkowicie pogrążyłem się w czytaniu gazety, podszedł do mnie kelner i nagłym ruchem dosłownie wyrwał mi z rąk gazetę i wręczył ją innemu gościowi, poczem niezwłocznie się oddalił. Po chwili wstałem i podszedłem do tego kelnera, zapytując, co oznacza tego rodzaju postępowanie. Kelner w nonszalancki sposób odpowiedział mi, że skoro siedzę i nic nie zamawiam, to nie mogę czytać gazet. Na moją uwagę, że nikt z usługujących do mnie absolutnie się nie zgłaszał z żadnem zapytaniem, odburknął arogancko, że gość nie czekając, aż kelner podejdzie i coś zaproponuje, powinien sam pierwszy prosić. Widząc, że nie dojdę do porozumienia z kelnerem, zwróciłem się natychmiast ze skargą do p. T. Krasowskiego, właściciela cukierni. Niestety interwencja moja u pana Krasowskiego nie odniosła żadnego skutku, który nie raczył nawet wysłuchać mnie do końca, wobec czego zmuszony byłem opuścić cukiernię.

W świetle podobnych faktów nie należy się dziwić, że cukiernia Zielonego Sztrala świeci pustkami, skoro podobny wypadek spotkał osobę, która była nader częstym gościem i nigdy nie korzystała bezpłatnie z „dobrodziejstw" cukierni.

Przyjmę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Henryk Wilczyński.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dn. 29 stycznia

DEWIZY

Belgja	123,60	123,91	123,29
Berlin	212,70	213,70	211,70
Gdańsk	172,88	173,31	172,45
Holandja	358,40	359,30	357,50
Kopenhaga	116.40	117,00	115.80
Londyn	26.06	26.19	25.93
Nowy Jork	5.34875	5.37875	5.31875
Kabel	5.35	5,38	5.32
Oslo	130.70	131,35	130.05
Paryż	34.93	35.02	34.84
Praga	22,12	22,17	22.07
Stokholm	134.40	135.05	133,75
Szwajcarja	171,46	171,89	171,03
Włochy	45.28	45.40	45.16

Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski		96.50	96,75
Lilpop			10.00
Starachowice			13,25

Tendencja przeważnie słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana			47,00
Konwersyjna	67,00	66.75	66.00
Kolejowa			62,00
Dolarowa		75.75	76.00
Dolarówka		53,38	53,50
Stabilizacyjna		71.25	71,38
i drobne		71,50	71,63
Listy ziemskie			53,50

Tendencja dla pożyczek mocniejsza, dla listów przeważnie utrzymana.

W terenie i na torach

Przybycie uczestników raidu gwiaździstego do Monte Carlo

Po przejechaniu do 4000 km. przybyło 103 uczestników zjazdu gwiazdistego do Monte Carlo. Rozpoczęło jazdę 165 kierowców, ale wielu utknęło po drodze.

Jan Ripper o polskim automobiliźmie

(Od własnego korespondenta)

Kraków, 27 stycznia.

Któż w Krakowie a może całej Polsce, nie zna słynnych warsztatów „Auto Palais" starego Rippera, ojca Jana Rippera — mistrza samochodowego Polski, i kto wreszcie nie wie, że choć Wilhelm Ripper liczy 61 lat, niejednego z asów kierownicy potrafi zakasować jeszcze teraz i wcale nie jest stary.

Postanawiamy udać się po wywiad do popularnego Jasia Rippera.

Na żelaznych drzwiach przy ulicy Smoleńsk pod szyldem „Auto Palais" kategoryczny nakaz „obcym wejście wzbroniono".

Dzwonimy. Krótkie przesłuchanie u cerbera i wszystkie drzwi otwierają się przed wileńskim dziennikarzem. Przechodzę przez asfaltowaną szopę w której wre praca nad naprawą przeróżnych wozów, wreszcie w najdalszym kącie z pod biało - czerwonej Bugattki wyłazi drobny blondynek o błękitnych oczach na umorusanej twarzy.

Stoi przede mną najlepszy polski automobilista, zwycięzca przeszło 50 wyścigów w Polsce i zagranicą — Jan Ripper.

Słynny automobilista przedstawiony niedawno do „Krzyża Zasługi" wygląda na maximum dwadzieścia kilka lat, liczy jednak pełne 32.

— A, dziennikarz z Wilna, — uśmiecha się do nas, — bardzo mi miło — Po wywiad! To gorzej! Ale kilka słów pogawędki z przyjemnością.

Siadamy na stopniu sąsiedniej maszyny i zaczynamy „groźne pytania", których się tak obawia zażenowany Ripper.

— Wilno? — Owszem byłem tam aż czterokrotnie: trenując do rajdu 1930, dalej na samym raidzie. W 1931 jadąc zjazdem gwiaździstym do Gdyni meldowałem się w Wilnie w drodze na Nieśwież. Zrobiłem wówczas 4150 klm. w 90 godzinach. Wreszcie byłem w raidzie pań jako mechanik pani Kozmianowej.

Śliczne to miasto, nigdzie nie spotkałem się z taką gościnnością i tak miłymi ludźmi. Dotąd pamiętam Klub Myśliwski przy ładnej ulicy, dokąd nas wszystkich zaprosił p. Wagner.— Również z wilnianinem miałem jechać do Monte Carlo, był to p. Ranczewski, zdaje się, ale z tej jazdy nici.

O ile mi dalej pójdzie, najchętniej wpadnę do Wilna!

— Może pan opowie coś o sobie i swojej pięknej karjerze automobilowej?

Ripper zamyśla się na chwilę i mówi dalej:

— Urodziłem się w 1903 r. zrobiłem maturę i odrazu po niej zaczęłem jeździć. Najpierw to były motocykle — do samochodu zabrałem się przypadkowo: w 1926 r. przyjechałem jako turysta do Lwowa, gdzie miał się odbyć wyścig na dwutaktowej Tatrze. Okazało się, że zamało jest zgłoszeń. Dałem się namówić do beznadziejnego startu, całą noc montowałem wóz, a potem... zdobyłem I miejsce na trasie 20 km. ze średnią 69,5 kl. — to była sensacja! Zaczęłem startować, nabyłem „Lancię", potem 1,5 „Bugatti".

Obecnie mam około 50 zwycięstw: Lwów, Krzyżówka, Tatrzański, Budapeszt, Ecce Homo, Massarykówka Okruh, Semmering i Gwiaździsty do Monte Carło, pomijając szereg raidów...

— Najlepszy wynik?

— Za swoje największe zwycięstwo uważam I miejsce we Lwowie na „Tatrze", o czem mówiłem, i I miejsce w Semmering 1933, gdzie na 1,5 litr. „Bugatti" pokonałem słynnego Veyrona (Francja) na ośmiocylindrowej „Bugatti".

Z tym Semmeringiem był śmieszny kawał: I. K. C. doniosło, że na „Massarykowym Okruhu", tydzień przedtem złamałem nogi w ciężkim wypadku. W tydzień niespełna później, ojciec, który się denerwował, nie mając o mnie wiadomości, siedzi przy padkowo przy radjo (a nazajutrz już chciał jechać po mnie) i słucha wyniki z Semmeringu, aż tu nagle radjo gada: „W kategorji 1,5 litr. pierwszy Ripper — Polen!

Później się wyjaśniło, że wypadek był z Włochem Landi, a korespondent zmylił numery: jechałem „66", Landi zaś „56": zawalił się na „Maseratti"....

— A może opowie pan o sezonie 1934, — przerywamy.

— Ha, martwica zupełna. Nie mamy pieniędzy. Otrzymałem zagraniczny paszport, ale za 320 zł. i oczywista nie wykupiłem, choćby dlatego, że brak mi maszyny...

— Jak to brak maszyny— dziwię się.

— A no, „Tatra" juz dawno nieaktualna, „Lancia" — stary grat, a na „Bugatti", którą jeździłem, nie poradzę wobec zagranicznych jeźdźców na doskonałych wozach, do tego nie jest ona nawet moją własnością — musiałem ją sprzedać Krakowskiemu Automobiloklubowi, wogóle jestem teraz nędzarzem, bo to cośmy mieli z ojcem wszystko poszło i teraz bryndza...

— ??

— Wydaliśmy około 200.000 zł. nie licząc kosztów trzech wozów. „Auto Palais" jak i cały przemysł automobilowy w Polsce leży, a znikąd żadnej pomocy, prócz prywatnych pożyczek. Zrobiliśmy dobrą propagandę Polsce zagranicą — dowodem złoty „Krzyż Zasługi" nadany ojcu, ale teraz sami leżymy, tak jak leżą inni....

— A kogo zaliczy Pan jednak do extra klasy?

Na to pytanie Ripper odpowiada bez namysłu:

— Niewątpliwie tylko doskonałą Koźmianową, Hołuja i obecnie chorego inż. Lieffelda, niestety żaden z nich nie ma jakiego takiego wozu....

Z ciężkiem sercem zadaję ostatnie pytanie:

— No, a cóż przyszłość, cóż sezon 1935 i co pan sam zamierza robić?

— Może będzie kilka drobnych startów, znów zmierzę się z Hołujem... Przyszłość? — Jak rząd powie to coś będzie — jak nie to „kres wędrówki" automobilizmu polskiego — o wyjeździe zagranicę nikt nie marzy. Ja sam pertraktuję ze znaną cudzoziemską firmą — wówczas będę jeździł często i na dobrym wozie, ale, ale... w cudzych, nie polskich barwach, nie dla Polski. Cóż robić jesteśmy biedni! — Stać nas wprawdzie na wysyłanie zagranicę hokeistów, piłkarzy, bokserów...

Szkoda o tem więcej gadać. Ripperowi głos się załamuje w ostatnich zdaniach. Chcę już podziękować, ale popularny Jaś zaprasza do swej „Lancí" — proszę siadać, odwiozę. Podaję adres domu.

Kilka minut brawurowej jazdy przez kostkę i asfalt Krakowa. Hamulce — stop.

Mocny uścisk dłoni. Ripper prosi koniecznie pozdrowić całe Wilno! Nowy gaz i biało - kremowy wóz znika w sąsiedniej ulicy...

Kraków, 25. I. 35. (W).

Narciarze sześciu państw
na akademickich mistrzostwach Polski

KRAKÓW. W dniach 1, 2 i 3-go lutego odbędą się w Rabce międzynarodowe akademickie mistrzostwa narciarskie, które będą u nas pierwszą wielką międzynarodową imprezą narciarską w bieżącym sezonie zimowym. W zawodach startować będzie 128 zawodników i zawodniczek, w tem 20 zawodników zagranicznych, reprezentujących: Szwecję, Estonję, Łotwę i Rumunję, nadto spodziewany jest przyjazd zawodników Norwegji i Austrji. Z polskich związków sportowych wystąpią reprezentacje wszystkich sekcyj AZS i wszystkie kluby narciarskie, posiadające w swem gronie akademików - narciarzy.

Program szczegółowy zawodów przewiduje:

31 stycznia b.r. losowanie numerów startowych i odprawa zawodników.

1 lutego o godz. 11-ej bieg zjazdowy (slalom), start Maciejówka — meta Słone. Tego samego dnia o godz. 17-ej kulig staropolski, o 21-ej zabawa narciarska.

2 lutego b. r. o godz. 10-ej bieg na 16 klm. otwarty i do kombinacji, o godz. 12-ej bieg pań na 8 klm. Start i meta do obydwu biegów w Parku Zdrojowym. Wieczorem o godz. 22-ej bal akademicki.

3 lutego o godz. 12-ej konkurs skoków do kombinacji i otwarty. O godz. 19-ej rozdanie nagród i pożegnanie zawodników.

Na zawody zapowiada się duży zjazd gości tak z kraju, jak i z zagranicy. Z zagranicy przybyć mają wycieczki studentów z Łotwy w ilości 30 osób i z Rumunji — 42 osoby.— Z kraju przybywa pociąg popularny z Warszawy, 2 pociągi popularne z Krakowa i na trzeci dzień zawodów przybywa popularny raid narciarsko - kolejowy.

—::—::—

GDY KOMAR NAZWIE SIĘ TYGRYSEM

Na walnem zebraniu znanego czeskiego klubu pikarskiego S. K. Zidenice postanowiono zmienić nazwę klubu na Arsenal. Niewiadomo jednak, czy zmiana nazwy dotychczasowej na wzięcie słynnego klubu angielskiego przyczyni się do poprawienia sytuacji klubu.

Dalszy program międzynarodowych zawodów w Garmisch

GARMISCH. PARTENKIRCHEN Po dwudniowym odpoczynku w środę dnia 30 bm. rozpoczną się dalsze międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Niemiec.

W środę dnia 30 bm. odbądą się biegi zjazdowe pań i panów. Do tych biegów zgłosiło się przeszło 180 narciarzy. Polacy nie startują.

W czwartek dnia 31 bm. przewidziany jest slalom pań.

W piątek dnia 1 lutego — bieg na 18 klm. indywidualny i do kombinacji. Do tego biegu zgłoszono 352 zawodników. Startują wszyscy zawodnicy polscy, przyczem Karpiel i Skupień biorą udział w biegu otwartym, a Marusarz, Bronisław Czech, Górski, Orlewicz w kombinacji..

W sobotę dnia 2 lutego odbędzie się slalom panów (bez Polaków) i skoki do kombinacji. Walczą z Polaków: Bronisław Czech, Marusarz, Orlewicz i Górski.

W niedzielę w ostatnim dniu zawodów odbędzie się bieg sztafetowy na 4 x 10 klm. i konkurs skoków ot wartych. W sztafecie startują Stanisław Marusarz, Bronisław Czech, Karpiel i Orlewicz. A w skokach otwartych Bronisław Czech, Marusarz, Orlewicz, Kolesar i Górski.

—::—::—

ŻEGLARSTWO NA TERENIE WILNA

WILNO. W lokalu wileńskiego AZS odbyło się zebranie, na którem postanowiono zorganizować sekcję żeglarską. Na tem samem zebraniu wybrano nowy zarząd, składający się z wytrawnych znawców żeglarstwa z inż. Grabowieckim na czele. Należy przytem nadmienić, że w roku przyszłym AZS projektuje wybudowanie własnej przystani na jeziorach Trockich.

—::—::—

Śmierć znakomitego jeźdźca niemieckiego

Doskonały jeździec cywilny niemiecki Axel Holst, znany także w Warszawie, zabił się onegdaj na turnieju w Berlinie.

—::—::—

EUROPEJSKIE MISTRZOSTWA SANECZKARSKIE

W dniach od 9 do 11 lutego — jak wiadomo odbędą się w Krynicy V Europejskie Mistrzostwa Saneczkarskie.

Program przewiduje zawody pań i panów w pojedynkę, oraz w dwójkę. Zwycięzcy otrzymują plakiety i dyplomy, zaś mistrz Europy indywidualny w zjazdach sanek pojedyńczych otrzyma „Nagrodę Wędrowną" ufundowaną przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego.

Protektorat nad mistrzostwami objęli wiceministrowie: Bobkowski, Piestrzyński i Szembek. Na czele komitetu organizacyjnego stoją dyr. Loteczko i inż. Nowaforski.

—::—::—

KATASTROFALNA KLĘSKA MAKABI W POZNANIU

POZNAŃ. W niedzielę wieczorem odbył się w Poznaniu rewanżowy mecz bokserski Makabi — Warta o drużynowe mistrzostwo Polski, zakończony wysokocyfrową klęską Makabi stołecznej 0:16. Już przed meczem Warta prowadziła 4:0, gdyż lekarze nie dopuścili Stahla i Steneisena, uważając ich za niezdolnych do walki. Rozegrano zatem jedynie 6 spotkań.

—::—::—

TABELA MISTRZOSTW BOKSERSKICH POLSKI

Po niedzielnych rozgrywkach stan tabeli o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Warta Poznań	4	6:2	47:17
2) Makabi Warsz.	4	4:4	30:34
3) IKP Łódź	4	4:4	26:38
4) Cuiavia	4	2:6	25:36

Zajście w Zw. studentów-żydów

Bojówka socjalistyczna wywołała bójkę

WILNO. Na tle zatargu o zaprenumerowanie pieśni do czytelni związku studentów - żydów, wynikło wczoraj w lokalu związku przy ul. Zawalnej 6 gorszące zajście. Mianowicie w chwili otwarcia czytelni większa grupa studentów - lewicowców okupowała lokal i głośno poczęła wysuwać przeciwko zarządowi związku różne zarzuty. Demonstracja spotkała się z reakcją ze strony bezpartyjnych studentów i na tem tle doszło do bójki. W czasie awantury zniszczone zostało częściowo urządzenie lokalu.

W chwili, gdy lewica wyparła przeciwników, awanturnicy urządzili wiec, na którym w dalszym ciągu wysuwali przeciwko zarządowi różne zarzuty i uchwalili rezolucję, domagającą się wprowadzenia pism socjalistycznych.

WIĘZIEŃ ZBIEGŁ Z POD ESKORTY

Ujęto go w piwnicy, ukrytego za stosem beczek

WILNO. Wczoraj w południe na ul. Łukiskiej, w pobliżu więzienia, zmyliwszy czujność policjantów zbiegł z pod eskorty, skazany na trzy lata więzienia przestępca kryminalny J. Lachowicz. Przesadziwszy płot sąsiedniej posesji, zbieg dostał się na ul. Meczetową i mimo użycia broni przez ścigających go policjantów, wpadł w labirynt małych domków, rozsianych licznie na tej ulicy.

W czasie zorganizowanych natychmiast poszukiwań, zbiega znaleziono ukrytego w jednej z piwnic za stosem beczek i aresztowano.

—::—::—

Największa tama w Niemczech

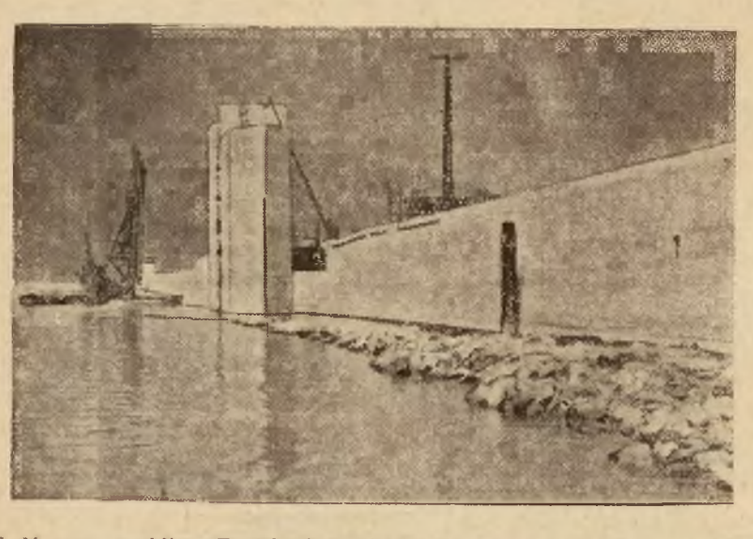

Nad Menem wpobliżu Faulsbach wybudowano największą z dotychczasowych tam w Niemczech.

Nowy generalissimus Francji

Na zdjęciu — nowy generalissimus Francji, generał GAMELIN, wice - przewodniczący Najw. Rady Wojen.

Otwarcie nowego oddziału P.K.O.

We wtorek odbyło się poświęcenie i uruchomienie nowej ekspozytury PKO na Pradze przy ul. Targowej 70. Na zdjęciu — fasada nowego P. K. O.

To nie flaszki na mleko, lecz szpule na jedwab

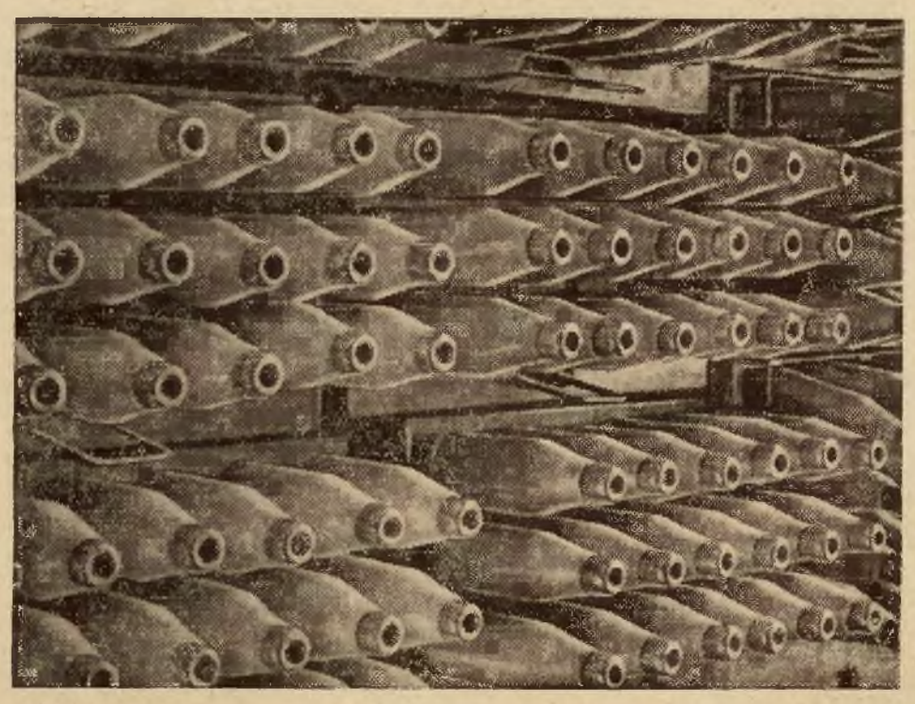

Szpulki na jedwab przygotowane w jednej z największych przędzalni europ.

Orkan nad Anglją

Przed kilku dniami szalała na wybrzeżu angielskiem burza, niezwykle gwałtowna, jakiej tam nie widziano od pięciu lat.

Antraktyda jest lądem stałym

(in.). Prasa francuska i amerykańska drukuje obecnie pamiętniki admirała Byrda, potraktowane ze ściśle naukowego punktu widzenia. — Przed kilku dniami podawaliśmy wyjątki z opowiadania przyjaciela Byrda dr. Thomas'a, który oświetlał te same wypadki w sposób bardziej sensacyjny. Admirał Byrd ze zwykłą sobie skromnością pomija milczeniem swą bohaterską osobę i stara się tylko wykazać, jak wielkie korzyści przyniosła dla nauki jego ekspedycja. W konkluzji podaje on ciekawą i niezbicie pewną wiadomość. Od kilku lat świat naukowy interesował się sprawą, czy wielka ziemia Antarktydy nie jest przecięta wąskim przesmykiem morskim. Obecnie dzięki ekspedycji admirała Byrda wiemy, że:— „Długi przesmyk tak długo szukany, nie istnieje. Płaskowzgórze pod nazwą ziemi Marja - Byrd ciągnie się nie przerwanie od oceanu Spokojnego do łańcucha Królowej Maud. Odpędziliśmy nakoniec irytujący koszmar niepewności — Antarktyda jest kontynentem!".

—::—::—

ZĘBY...

Pan Jasio Stankiewicz wyszedł z domu na spacer piechotą, a wrócił automobilem (pogotowia). Zdarza się to wtedy, gdy człowiek wraca do domu obalony z nóg wódką... lub kijem.

Tą drugą ewentualność mamy właśnie omówić. Pan Jasio, mistrz cechu szewckiego, napotkał na ul. Subocz kilku przyjaciół, z którymi omówił kilka spraw zawodowych, stracił kilka minut czasu i kilka pięknych zębów przednich.

Miłościwy lekarz pogotowia, zajodynowawszy mu dziąsła, odwiózł go do apartamentów własnych (p. Jasia) przy ul. Sygnałowej 7.

Zarobią dentyści na nowych zębach, przyjaciele Jasia na wyroku.

Kwik.

—«o»—

Programy radjowe

WILNO.

Środa, dnia 30 stycznia 1935 roku

6,45 — 7,35 Pieśń, muzyka, gimnastyka, muzyka, dziennik poranny chwilka pań domu.
7,50 Koncert reklamowy
7,55 — 8,00 Giełda rolnicza
12,00 Hejnał
12,03 Komunikat meteorologiczny
12,05 Przegląd prasy
12,10 Wyjątki z „Carmen"
13,00 Dziennik południowy
13,05 — 13,30 Muzyka popularna
15,30 Wiadomości o eksporcie
15,35 Odcinek powieściowy
15,45 Mała skrzyneczka
16,00 Włoskie nastroje
16,45 Audycja dla dzieci starszych
17,00 Z pieśni Fr. Schuberta
17,25 Dzieci wymagają pomocy
17,35 Fantazje operetkowe
18,00 Koncert reklamowy
18,05 Przegląd litewski
18,15 Koncert
18,45 Aktualne zagadnienia w samorządzie — odczyt
19,00 Piosenki ludowe
19,30 Kwadrans muzyki współczesnej (płyty)
19,56 Wil. wiadomości sportowe
20,00 Orkiestra się spóźniła
20,55 Jak pracujemy w Polsce
21,00 Koncert Chopinowski
21,30 Sex — apel Venus Milońskiej
21,40 Recital śpiewaczy
22,00 Audycja — Wędrówki mikrofonu
22,15 Muzyka taneczna
22,15 Muzyka z płyt
22,35 Muzyka taneczna
23,00 Komunikat meteorologiczny
23,05 Muzyka taneczna

WARSZAWA.

Czwartek, dnia 31 stycznia.

6,45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.52 Gimnastyka. 7,07 Muzyka z płyt. 7,15 Dziennik poranny. 7,25 D. c. muzyki z płyt. 7,35 Chwilka pań domu. 7,50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Audycja dla dzieci młodszych. 12,30 XIII-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 13,00 Dziennik południowy. 13,05 Z rynku pracy. 13,10 D. c. poranku szkolnego. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Marsze kawalerji w wykonaniu orkiestry 1-go pułku Szwoleżerów. 16,45 Lekcja języka francuskiego. 17,00 Rozstrzygnięcie konkursu dramatycznego na scenarjusz słuchowiskowy dla radjowego „Teatru Wyobraźni", oraz słuchowisko p. t. „Most kłamstwa" pg. Raula Aurnheimera. 17,50 „Skrzynka pocztowa". 18,00 „O nawożenie łąk i pastwisk" (pogadanka rolnicza). 18,15 Koncert zespołu wiedeńskiego Almy Rose (Transmisja z Poznania). 18,45 „Co czytać" — (nowości beletrystyczne) — wygł. p. Roman Zrębowicz. 19,00 Koncert chóru „Harfa" pod dyr. Wacława Lachmana. 19,20 Przemówienie b. premjera Janusza Jędrzejewicza z okazji imienin Pana Prezydenta Rzplitej. 19,30 Piyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20,00 „Jak spędzić święto?" 20,05 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 20,45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 Koncert popularny. 21,45 „Separatyzm dzielnicowy Wielkopolski" — wygł. red. Józef Winiewicz (odczyt). Tr. z Poznania. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 Skrzynka pocztowa techniczna. 22,30 Muzyka taneczna. 22.45 „Górny Śląsk — kraj czarnych djamentów" — wygł. prof. dr. Zerndt. (Tr. z Krakowa). Odczyt w języku esperanckim. 23,00.

—«o»—

TRANSMISJA RADJOWA Z GARMISCH - PARTENKIRCHEN

Ciekawą transmisję radjową z Garmisch - Partenkirchen przygotowuje Polskie Radjo. Mianowicie w dniach 2 i 3 lutego Polskie Radjo transmituje na wszystkie rozgłośnie polskie skoki otwarte i do kombinacji. Transmisję przeprowadzi dr. Szatkowski, sekretarz Polskiego Związku Narciarskiego. Transmisja będzie nie bezpośrednia z terenu igrzysk w Garmisch. Dr. Szatkowski będzie jedynie nagrywał na płytach woskowych najciekawsze momenty zawodów a następnie płyty te zostaną nadane z Monachjum na kabel do Warszawy. Każda transmisja trwać będzie 30 minut i da całkowity obraz najbardziej emocjonujących momentów konkursów skoków. Transmisja nastąpi mniejwięcej w trzy godziny po zawodach t. j. około 19-ej 20-ej.

—«o»—

Ofiary

W dniu 29 bm. odbyło się poświęcenie nowego lokalu Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich przy ul. Zamkowej 18.

W związku z tem Zarząd Związku ofiarował na ręce Proboszcza kościoła Św. Jana zł. 50— na dzwon wieży Świętojańskiej, oraz 50 zł. na ręce Komitetu Budowy Pomnika Adama Mickiewicza.

* * *

Ku uczczeniu pamięci ś. p. Prof Dr. Kazimierza Karaffa - Korbutta grono urzędników USB skada na Herbaciarnię dla inteligencji — zł. 38—

REWJA Balkon 25 gr. Dziś Nowa REWJA Nr. 7. p. t. „NASZA PARADA" Wielki marsz w krainę śmiechu, tańca i piosenki. 18 obrazów przebojowych skeczy, fars i rewji przy współudziale nowopozyskanych Kwartetu Wyględowskich oraz duetu Żukowska—Niksarski i in. oraz całego zespołu. Szczeg. w afiszach. Codziennie 2 przedstawienia o 5.30 i 8 W niedzielę i święta 3 przedstaw. o g 4, 6.30 i 9. W piątek 1/II o godz. 9.30 wiecz. WIELKA REWJA ZABAWA p. t. „WESOŁEK". Po rewji tańce do rana. Bilety już do nabycia w „REWJI".

CASINO Premjera! Dziś najweselszy program sezonu. Królowie komedji władcy śmiechu FLIP i FLAP w długometrażowej najnowszej i najweselszej komedji p. t. „Poco pracować?" Najzdrowszy śmiech płynie z ekranu całemi strugami Flip Flap dla wszystkich Nadprogram: Najnowsze aktualja. Seanse: 4, 6, 8 i 10 w. W sobotę i niedzielę od g. 2

HELIOS Dziś gigantyczny film polski prod. 1935 roku Córka Generała Pankratowa Reż Miecz. Znamierowski. Nora NEY, Kaz. Jan. STĘPOWSKI, Marja BOGDA. Fr. BRODNIEWICZ, Miecz. CYBULSKI. Muzyka Henryka WARSA. Piosenki Juljana TUWIMA. Nadprogram: Najnowszy tygodnik Paramountu Początek o g. 4

PAN Ostatnie dni wielki przebój. Świat się śmieje Dla młodzieży DOZWOLONY. Dla udostępnienia wszystkim obejrzenie rekordowego filmu „Swiat się śmieje" Dziś, we środę o godz. 2-ej ulgowy poranek DLA SZKÓŁ, wycieczek i in. Informacji udziela Dyrekcja od 12—2 p.p. W następnym programie nowa era w kinematografji polskiej Pierwszy polski „DUBBING" artystyczny. Gigantyczny epos filmowy „SIOSTRA MARTA JEST SZPIEGIEM"

BALOWE rękawiczki, torebki, pończochy, spody oraz koszule frakowe i smokingowe poleca „ŹRÓDŁO NOWOŚCI" wł. ZOFJA JANKOWSKA. — Wilno, Wielka 15.

Kupno i Sprzedaż

Bilard w dobrym stanie poszukiwany. Zgłoszenia pod „Marka" do Administracji

FORTEPJAN w dobrym stanie kupię. Oferty pod „Wyjątkowa okazja" do Administracji

Foxterriera rasowego kupię Oferty pod „Cena przystępna"

OKAZYJNIE do sprzedania stylowy pokój stołowy z czarnego dębu, obrazy i gobeliny. Montwiłowska 10—2 (dom narożny).

KOTA angora czystej rasy kupię niedrogo. Oferty dla „Amatora" w Administracji.

Lokale

Do wynajęcia 3 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami, ul. Dąbrowskiego 7, dowiadywać się u właściciela domu.

JEDEN lub DWA pokoje do wynajęcia ze wszelkiemi wygodami. Montwiłłowska 10—2 (dom narożny).

Odnajmę 2 pokoje mniejsze ewentualnie 1 większy z używalnością wygód, Jagiellońska 16—8

1 lub 2 pokoje do wynajęcia z balkonem Słoneczne, ciepłe i suche, można z obiadami, ul. Żeligowskiego 5—27.

Poszukują pracy

BIURO Pośrednictwa Pracy dla absolwentek Szkół Zawodowych przy Radzie Zawodowej ul. Mickiewicza 7 — 5 poleca: Nauczycielki — korepetytorki, nauczycielki języków: francuskiego, angielskiego, łaciny, niemieckiego, oraz muzyki.

Wychowawczynie, pielęgniarki wo bezpłatne. Biuro czynne pon. higjenistki, ogrodniczki, ekspedjentki i instruktorki szycia. Pośrednictwo działki, środy i piątki od 13 — 15

MŁODA PANIENKA poszukuje posady ekspedjentki. Ukończyła Szkołę Powszechną, Zawodową oraz zna się na szyciu i kroju. Wymagania skromne. Oferty do Administracji „Słowa" dla H. G.

Osoba starsza podejmie się prowadzenia gospodarstwa u samotnego. Łaskawe oferty dla „Samotnej".

POSZUKUJĘ posady ogrodnika lub rządcy. Mam świadectwa. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać do Administracji „Słowa" pod „K. S."

RZĄDCA GOSP. 28 lat, żonaty, dobry rolnik, poszukuje posady od 1.IV. ewent. złoży kaucję 2000 Krzywicze, poste-restante, dla rządcy.

SŁUŻĄCA chętna i skromna poszukuje posady. Łaskawe wiadomości pod „Umowa".

Lekarze

Doktór BLUMOWICZ Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21. tel. 921. Przyjmuje od 9—1 i 3—8.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 Redaktor w/z Władysław Bodan